Nr. 252. Wtorek, 7 Listopada 1916. Rok 106.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata.

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	32 K	ćwierćrocznie	8 K — h.	rocznie . . .	24 K	ćwierćrocznie . .	6 K
półrocznie . . .	16 K	miesięcznie	2 K 70 h.	półrocznie. . .	12 K	miesięcznie. . .	2 K

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej".

Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo Odręczne:

Kochany dr. Koerber!

W myśl układu, jaki stanął między Mną a Jego Cesarską Mością Cesarzem niemieckim, będzie z obszarów Polski, wyzwolonych przez Nasze waleczne wojska z pod panowania Rossyi, utworzone samoistne państwo z dziedziczną monarchią i konstytucyjną formą rządu.

Przy tej sposobności myślę ze wzruszonem sercem o wielu dowodach oddania się i wierności, jakie w ciągu Moich Rządów od kraju Galicyi doznałem, jakoteż o wielu wielkich i ciężkich ofiarach, które kraj ten, wystawiony na najgwałtowniejszy napór nieprzyjaciela, w obecnej wojnie w interesie zwycięskiej obrony wschodnich granic Monarchii ponieść musiał, i które mu zapewniają trwały tytuł do Mojej najgorętszej Ojcowskiej Opieki.

Jest zatem Moją wolą, w chwili, kiedy nowe państwo powstaje, równolegle z tym rozwojem rzeczy, także krajowi Galicyi nadać prawo samodzielnego urządzania swoich spraw krajowych aż do pełnej miary tego, co z jego przynależnością do całości Państwa i z jej pomyślnością się zgadza i dać przez to ludności Galicyi rękojmię jej narodowego i gospodarczego rozwoju.

Podając Panu ten Mój zamiar do wiadomości, polecam Panu, ażebyś, celem jego ustawowego urzeczywistnienia, wypracował i przedłożył Mi odpowiednie wnioski.

Wiedeń, dnia 4. listopada 1916.

Franciszek Józef w. r.

Koerber w. r.

Wczoraj ogłoszono w generał-gubernii lubelskiej następującą proklamacyę:

„Do mieszkańców generał-gubernii lubelskiej!

Jego Cesarska Mość Cesarz Austryi i Apostolski Król Węgier i Jego Cesarska Mość Cesarz niemiecki, przejęci silną wiarą w ostateczne zwycięstwo Ich broni i ożywieni pragnieniem, aby obszarom polskim, które Ich waleczne wojska wśród ciężkich ofiar wyrwały z pod panowania rossyjskiego, otworzyć szczęśliwą przyszłość, ułożyli się, aby z tych obszarów utworzyć samoistne państwo z dziedziczną monarchią i z konstytucyjną formą rządu. Ściślejsze ustalenie granic Królestwa Polskiego pozostaje zastrzeżone.

W przyłączeniu do obu sprzymierzonych mocarstw nowe Królestwo znajdzie rękojmie, których potrzebuje dla swobodnego rozwoju swoich sił.

We własnej armii żyć mają nadal sławne tradycye wojska polskiego z dawnych czasów i pamięć o tych walecznych Polakach, którzy w obecnej wielkiej wojnie brali udział. Organizacya, wyszkolenie i kierownictwo tej armii uregulowane będą we wspólnem porozumieniu.

Sprzymierzeni Monarchowie żywią niezłomną nadzieję, że życzenia co do państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego odtąd spełnią się przy wskazanem uwzględnieniu ogólno-politycznych stosunków Europy, jakoteż przy uwzględnieniu pomyślności i bezpieczeństwa Ich własnych krajów i ludów.

Wielkie zaś mocarstwa, które od Zachodu sąsiadują z Królestwem Polskiem, z radością patrzeć będą, jak na ich granicy wschodniej powstaje i rozkwita nowe państwo, wolne i szczęśliwe, cieszące się ze swego życia narodowego.

Z Najwyższego Rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Austryi i Apostolskiego Króla Węgier.

Generał-gubernator **Kuk.**"

(Proklamacya zupełnie analogiczna w tym samym dniu ogłoszona została w generał-gubernii warszawskiej).

Deputacya Warszawy u P. Ministra spraw zagranicznych.

Politische Correspondenz donosi:

W poniedziałek, dnia 30 października, Minister spraw zagranicznych bar. Burian przyjął deputacyę polskich osobistości, która z Warszawy przez Berlin tu przybyła i składała się z rektora Uniwersytetu warszawskiego i prezydenta rady gminnej dr. Józefa Brudzińskiego, burmistrza Warszawy inżyniera Chmielewskiego, przedstawiciela gminy żydowskiej profesora Uniwersytetu Dicksteina, przedstawiciela głównego wydziału pomocy St. Dzierzbickiego, b. posła do Dumy Michała Łempickiego, komendanta milicyi warszawskiej ks. Fr. Radziwiłła i hr. Adama Ronikiera prezesa komitetu wykonawczego głównej rady opiekuńczej. Imieniem deputacyi wygłosił rektor Brudziński mowę, w której wyraził szereg życzeń narodu polskiego kulminujących się w utworzeniu Państwa polskiego.

Na mowę tę odpowiedział bar. Burian:

Sprawia mi żywe zadowolenie powitać was tu wielce szanowni Panowie i módz was zawiadomić, że Jego Cesarska Mość Mój Najmiłościwszy Pan i Jego Dostojny Sprzymierzeniec Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki postanowili powołać ponownie do życia Państwo polskie.

Przyszłe Królestwo polskie będzie mogło naturalnie dopiero po zawarciu pokoju rozpocząć swą pełną egzystencyę państwową a w ścisłym związku z obu mocarstwami centralnemi będzie mogło zarówno pod względem politycznym jak wojskowym znaleźć gwarancyę swego istnienia.

Wyraziliście panowie w swoim memoryale szereg życzeń, do których nie można jeszcze przystąpić, możecie jednakże być pewni, że w porozumieniu z naszym sprzymierzeńcem Niemcami starać się będę według możności w czasie właściwym zadość uczynić waszym życzeniom.

Także już dotychczas wielokrotnie daliśmy dowody naszego żywego i czynnego zainteresowania dla Polski i przysposobiliśmy teren do utworzenia państwa polskiego, nie możemy jednakże ustać w walce ani w pracy tak, że gdy nadejdzie pokój będziemy mogli spokojnie, pod pomyślnemi auspicyami, oddać wam państwo wyzwolone.

Chcemy wyzwolić Polskę ostatecznie z pod jarzma rossyjskiego i liczymy przytem także na waszą czynną pomoc. Miejcie pełne zaufanie do nas, złóżcie wasz los z ufnością w ręce mocarstw sprzymierzonych i współdziałajcie wszystkiemi waszemi duchowemi i materyalnemi siłami w urzeczywistnieniu postanowionego przez Austro-Węgry i Niemcy historycznego czynu,

Polscy goście spędzili po ich oficyalnem przyjęciu jeszcze dłuższy czas w Ministerstwie spraw zagranicznych w ożywionej rozmowie z bar. Burianem i z przybyłymi wraz z nim na przyjęcie ambasadorami: bar. Macchio, Mereyem, hr. Forgachem, pos. Ugronem i bar. Hönningem, radcą Dworu Montlongem i radcą legacyjnym hr. Hoyosem.

Deputacya odjechała dnia następnego do Warszawy.

Jak się dowiadujemy, ta sama deputacya polska była dnia 28 go października u Kanclerza Rzeszy niemieckiej Bethmanna-Hollwega, gdzie została przyjęta w sposób podobny jak w Wiedniu.

Głosy prasy.

„Wiener Ztg." o samoistnem państwie polskiem i stanowisku Galicyi.

Wiener Ztg. ogłaszając Najwyższe pismo Odręczne do Prezydenta Ministrów w sprawie uregulowania przyszłego stanowiska Galicyi w ramach całości państwowej pisze:

Jest rzeczą jasną, że powstanie samoistnego Państwa polskiego na północnym wschodzie Monarchii nie może pozostać bez oddziałania na rozwój stosunków w kraju Galicyi, z powodu czego powstaje konieczność dostosowania tego kraju zarówno pod względem ustawodawstwa, jak i administracyi, do nowej sytuacyi. Przewidziane nowe ukształtowanie nawiązuje do odrębnych stosunków, które już od dawna w rozmaitych urządzeniach krajowych znalazły wyraz i wytycza drogę ich dalszego rozwoju. Stanowisko, jakie ma być Galicyi przyznane w obrębie Austryi, nie jest co do szczegółów ściśle określone w piśmie Odręcznem. — Szczegóły te będą zastrzeżone dalszemu rozważeniu i dalszej decyzyi.

Bądź co bądź pismo Odręczne daje ważne punkty oparcia dla osądzenia przyszłego ukształtowania, wytyczając ramy, w których ma nowy porządek nastąpić. Krajowi nadane zostaje prawo samodzielnego porządkowania swoich praw aż do pełnej miary tego, co z jego przynależnością do całości Państwa i z jego pomyślnością się zgadza. W słowach tych jednoczą się dwa momenty, miarodajne dla każdego państwowego rozwoju w Austryi: dobro Państwa, a w obrębie tegoż dobro ludów.

Co się tyczy urzeczywistnienia zamiaru, zapowiedzianego pismem Odręcznem, — to pierwszy krok uczyniony już został w samym manifeście, a zapowiedziane jest odpowiedzialne współdziałanie Rządu. Prezydent Ministrów otrzymuje polecenie wypracowania odpowiedniej propozycyi, w jaki sposób nowe ukształtowanie rzeczy, zgodnie z ustawami ma być wprowadzone w życie. Będzie więc zadaniem Rządu wyszukać formę i wejść na drogę, która gwarantuje przeprowadzenie w duchu zasadniczych zamiarów.

Głębokie wrażenie, jakie bez wątpienia to pismo Odręczne może wywrzeć w Galicyi, będzie bez wątpienia tworzyć potężny impuls dla kraju, który mu pomoże przebyć szybciej ujemne skutki bezpośredniego naporu wojny światowej, natchnie go nadzieją pomyślnej przyszłości i stworzy tem samem także podstawę dla porozumienia obu szczepów, zamieszkujących kraj.

Ogłoszenie pisma Odręcznego jest słupem granicznym w historyi kraju i należy się spodziewać, że wielkoduszne zamiary Monarchy, wyrażone w piśmie Odręcznem, spełnią się w obfitej mierze w potężnym rozkwicie kraju.

Uwagi „Fremdenblattu".

Fremdenblatt w artykule wstępnym podkreśla, że proklamacya obu sprzymierzonych Monarchów jest aktem o znaczeniu historycznem dla całej Europy. Proklamacya dzisiejsza tworzy nowe życie na gruzach absolutyzmu rossyjskiego. Wskrzeszona Polska jest dziełem nie tych mocarstw, które rzekomo walczą o prawa małych narodów, lecz dziełem mocarstw sprzymierzonych.

Broń austryacka i niemiecka oswobodziła Polskę. Panslawizm otwarcie pragnął zniszczenia Polski. I gdyby nawet w miejsce panslawizmu neoslawizm wziął górę, neoslawizm, który chciał siebie i świat otumanić, pozostanie Polski w państwie rossyjskiem musiałoby bezwarunkowo doprowadzić do upadku narodowego Polaków, gdyż istotne porozumienie między Polakami a Rossyanami jest rzeczą niemożliwą. Wyswobodzenie Polaków z pod panowania rossyjskiego jest wyswobodzeniem z niewoli, która śmierć niosła. Ponieważ potężna Rossya tworzyłaby niebezpieczeństwo, zagrażające także życiu nowej Polski, to tem samem wyznaczona jest niedwuznacznie droga dla nowej Polski. — Polska przyłączyć się musi do mocarstw centralnych, które ją wyswobodziły i które jedynie mogą trzymać w szachu Rossyę i odeprzeć jej zakusy. Polska będzie miała własne wojsko i w razie niebezpieczeństwa zdoła zwycięzko się obronić, z tem samem bohaterstwem, które ujawniło się w polskich pułkach naszej Monarchii i w Legionach polskich, opartych o mocarstwa centralne. Dla mocarstw zaś centralnych jest rzeczą nadzwyczajnie cenną, że zmieniła się granica przez powstanie Państwa polskiego na wschodzie. Dla Rossyi, posiadającej niesłychaną ilość ludzi, długość granicy była małą niekorzyścią. Dla Rossyi Polska nie była tem, czem była Galicya i Bukowina dla nas, a Śląsk, Poznań, Prusy zachodnie i wschodnie dla Niemiec. Słusznie więc deputacya, która zjawiła się niedawno u austro-węgierskiego Ministra spraw zagranicznych i niemieckiego Kanclerza, dla przedstawienia życzeń narodu polskiego, wskazała, że wskrzeszenie niezawisłego Państwa polskiego oprze pokój europejski na silniejszej podstawie i, że interesy Polski godzą się z interesami mocarstw centralnych. Życie narodu polskiego zawisłe jest od wymiaru sił Austro-Węgier i Państwa niemieckiego a siła obu mocarstw centralnych wzrasta przez istnienie samoistnego i zdrowego Państwa polskiego.

Fremdenblatt zaznacza w końcu, że całkowite wykonanie planu możliwe jest dopiero po zawarciu pokoju. Dzieło umożliwione przez wojnę może być dopiero przez pokój wykończone. Lecz przygotowania są poczynione już obecnie.

Wreszcie pisze *Fremdenblatt*: Sympatya dla Polaków była w Austryi i na Węgrzech tradycyjną a Polacy, którzy w Austryi znaleźli schronienie dla swego życia narodowego, którzy mogli swobodnie i w pełni rozwijać się pod ochroną naszego Monarchy, przez swe gorące przywiązanie do naszego związku państwowego i przez swoją kulturalną łączność z mieszkańcami nowego państwa stanowić będą łącznik między nimi a nami i przez to wzmocnią jeszcze naturalną wspólność interesów. W dniu, w którym zapowiedziana dzisiaj Polska stanie się faktem, wszystkie ludy Monarchii, które walczyły wspólnie na polach walki, a z których Polska powstała, przyniosą w darze jako podarunek chrzestny swą serdeczną przyjaźń.

Głosy innych pism wiedeńskich.

N. Fr. Presse rozpoczyna uwagą, że „słowo jest za ubogie wobec wielkości zdarzenia". W tej chwili, gdy prawo i wolność dochodzą do władzy, gdy zaspokojoną zostaje tęsknota ludu, który od 120lat dąży do odzyskania praw swych, wszelki namysł, wahanie muszą umilknąć. Z serca należy powitać państwo bratnie, któremu dane będzie przy boku Austro-Węgier i Niemiec kroczyć w przyszłość.

Przypomniawszy, wśród jakich okoliczności dokonał się rozbiór Polski i jak potem naród tylokrotnie zrywał się do walki o wolność, wyraża cytowany organ nadzieję, że teraz już Polska nigdy nie straci swego skarbu, wolności.

„Jesteśmy, czytamy dalej, świadkami wojennych zaślubin. Polska poślubiona zostaje związkowi, który dzięki swej wprost niepojętej sprawności militarnej pokonał prawie całkowicie grozę rossyjskiego niebezpieczeństwa.... Państwo polskie jest owocem przeświadczenia, że związki dzisiejsze będą koniecznością także dla jutra".

Samoistne państwo polskie uważa *N. Fr. Presse* jestto zadatek niezłomnej wspólności Austro-Węgier i Niemiec. Zarazem jestto dowód głębokiej wiary obu mocarstw, że co zdziałał ich oręż, tego żadna moc już nie zmieni. Lud 12 milionowy staje w związku mocarstw centralnych, który tym sposobem od błot Prypeci rozciągnie się aż do Azyi mniejszej.

Pismo kończy, życząc szczęścia samoistnej Polsce.

Ponadto pomieszcza *N. Fr. Presse*, artykuł wiceprezesa N. K. N. p. Wł. L. Jaworskiego o „Państwie polskiem", rzecz prof. dr. A. Brücknera p. t. „Polska" i t. d.

N. W. Tagblatt wyraża radość z powodu, że położono koniec błędnym pogłoskom co do sposobu rozwiązania kwestyi polskiej.

Jakkolwiek granice nowej Polski nie są ustalone, będzie to w każdym razie potężne państwo, większe od niejednego z istniejących w Europie — tak co do rozmiarów, jak liczby ludności i bogactwa środków naturalnych.

Polscy patryoci uważali przez długie czasy Francyę za to państwo, które jest powołane do ziszczenia ich nadziei, zawiedli się, a jeśli mimo wszystko ukrywały się u nich jakie iluzye, to zmazał je do szczętu związek Republiki z Rossyą. Odtąd u Polaków zakorzeniło się przeświadczenie, że restauracya Polski dokona się tylko z pomocą Austro-Węgier. Wojna między mocarstwami centralnemi a Rossyą odpowiadała życzeniom wielu kół polskich. Przewidywania ich spełniły się. Rossya parta niezaspokojoną żądzą grabieży, nietylko nie osiągnęła celu, lecz straciła Polskę, i tak stało się, że mocarstwa centralne mogą teraz ów kraj podnieść do rzędu państw samoistnych.

Austro-Węgry, które spotwarza się na wszystkie możliwe sposoby i Niemcy, które nieprzyjaciel piętnuje jako wroga cywilizacyi, wyswobodziły Polskę z łańcuchów. Natomiast mocarstwa, których rzekomo zawodem jest oswobadzanie uciśnionych, wepchnęły w nieszczęście Belgię, Czarnogórę, Serbię, a teraz i Rumunię, pomijając już, że zdeptały Grecyę.

Artykuł kończy się słowami: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska!".

Ponadto podaje *N. W. Tagblatt* obszerny artykuł, streszczający w najogólniejszych zarysach dzieje Polski.

W *N. W. Journal* znajdujemy na czele artykuł A. Wł. Inlendera p. n. „Polski odrodzenie".

Wszystkie pisma wiedeńskie wogóle przepełnione są artykułami o sprawie polskiej i Polsce.

Z prasy węgierskiej.

Z Budapesztu telegrafują: Wszystkie pisma z zadowoleniem witają proklamacyę o wskrzeszeniu samodzielnego państwa polskiego. W tem postanowieniu obu sprzymierzonych Monarchów upatrują uderzający dowód uzasadnionego poczucia siły, oraz zdruzgotanie niezliczonych potwarzy, które przedstawiały mocarstwa centralne, jako gnębicieli.

Az Ujsag pisze: Proklamacya ta jest pierwszym dokumentem historycznym, który stawia nam przed oczy pierwszy powszechnodziejowy wynik tej wojny światowej, pierwszą zmianę mapy Europy. Jest też pierwszym owocem z drzewa zwycięskiego naszego przymierza, nie zdobyczą, lecz wolnością i niepodległością, daną staremu narodowi, którego państwo odbudowuje się ku pomyślnemu, wolnemu, błogosławionemu życiu.

Pester Lloyd pisze: Królestwo Polskie zmartwychwstało. Naród Polski rossyjskiej, przez wiek cały niewolnik cara, od 15 miesięcy oswobodzony zwycięskim mieczem mocarstw centralnych, radośnie wstępuje na drogę do nowego własnego państwa. Podwaliny państwa polskiego są założone. Aby nastała uroczystość uwieńczenia budowy, na to potrzeba nietylko dobrej woli mocarstw centralnych, lecz także zwycięskiego zakończenia wojny. Naród polski nie może jeszcze spocząć na gotowych zdobyczach, a nigdy wypoczynek jego nie będzie mógł być omdleniem. Czujność i pogotowie będą zawsze musiały być jego pracą narodową. U jego granicy wschodniej kończyć się będzie Europa, a granica ta nie będzie mogła składać się tylko z palów rogatek. Wiecznie będzie ta granica do obrony przeciw niszczącym nawałom azyatyckim. W tych dniach, w których wojna z wszystkich narodów dobywa cnót stalowych, przyznanie takiego zadania niezłym jest posagiem dla nowego państwa.

Budapesti Hirlap: Proklamacya jest bezwarunkowym znakiem naszej silnej wiary w ostateczne zwycięstwo, a zaiste możemy dodać, że składamy tem nowy dowód pokojowego usposobienia, bo nowe polskie królestwo pod protektoratem mocarstw centralnych, jako sprzymierzeńców, wypełnia lukę geograficzną między obszarami Monarchii, Niemiec i Rossyi. Z naszego stanowiska zatem to sprostowanie obszarów ma charakter obrony przeciw ewentualnemu atakowi rossyjskiemu.

Neues Pester Journal pisze: Z tradycyjnem uczuciem przyjaźni i ze szczerą radością każdy Węgier widzi wolne, szczęśliwe i cieszące się narodowem życiem państwo polskie, zmartwychwstające z gruzów i kroczące ku swym wielkim zadaniom dziejowym, aby objąć ową ważną rolę, która w spólnocie państw europejskich słusznie przypada mu w udziele na mocy jego wielkiej przeszłości i wybitnej kultury. W ciągu minionych stuleci niejednokrotnie Polacy przelewali krew za Węgrów, a Węgrzy za Polaków. Losy obu narodów niejednokrotnie były ściśle z sobą złączone.

Z prasy niemieckiej.

W sprawie manifestów o stworzeniu Państwa polskiego, pisze *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* p. n: „Godzina przeznaczeń Polski": Niemcy i Austro-Węgry powzięły decyzyę dziejową. Postanowiły utworzyć Państwo polskie. Sto lat minęło, odkąd mocarstwa europejskie na kongresie wiedeńskim wydzieliły główny trzon Polski z okręgu kultury zachodniej i powierzyły Rossyi. Nie „obrońcy małych narodów" obecnie kraj ten przywracają na drogę rozwoju narodowego, lecz oba mocarstwa, przeciw którym fałszywie w imieniu małych narodów pobudzono nienawiść całego świata. Mocarstwa zachodnie oświadczały się niejednokrotnie z platonicznemi sympatyami dla Polaków. Nie jeden okrzyk *Vive la Pologne!* nie obowiązujący do żadnego czynu rozbrzmiewał na Zachodzie. Ilekroć Polacy ufni w pomoc z Londynu i Paryża szli do boju o swoją niepodległość, pokazywało się, że zaufali pustym słowom. Z tamtej strony nie mogła przyjść do nich wolność. Gdyby dzisiaj rozstrzygnięcia inaczej były zapadły, gdyby na wschodzie zwycięski był oręż rossyjski, to ludność Polski kongresowej znów na sto lat bez protestu mocarstw zachodnich wlokłaby swe kajdany, od jednej obietnicy do drugiej. Wyzwolenie Polski złączone jest ze zwycięstwem Niemców i ich sprzymierzeńców. Tylko oni, a nie Rossya i mocarstwa zachodnie mają własny żywotny interes w istnieniu wolnej Polski. Zrozumienie tego interesu, ku czemu zmierza rozwój Europy w wieku XX., nie przeniknęło jeszcze do wszystkich stron Niemiec, a byłoby rzeczą błędną osłaniać wątpliwości, które niejednemu człowiekowi patryotycznemu nie przeszkadzają w tem, aby radosnem sercem pochwalił ten krok śmiały, jaki uczyniono, wydając manifest. Niejedno doświadczenie poczynione z Polakami należącymi teraz i w przyszłości nierozerwalnie do Państwa pruskiego, nie zdają się przemawiać za tym wielkim czynem, który spełniamy, ale ponad wszelkiem „za" i „przeciw" góruje myśl, że dla własnej naszej przyszłości nie wolno nam pozwolić, aby Polska napowrót dostała się Rossyi. Bezpieczeństwo Niemiec po wszystkie przyszłe czasy wymaga, ażeby wojska rossyjskie nie mogły z Polski, przemienionej w wojskową bramę wypadową, wtargnąć do Rzeszy, rozrywając Śląsk od Prus wschodnich i zachodnich.

Nie zawsze życzliwe losy dadzą nam takiego Hindenburga, aby można mimo takich granic zatamować nawałę rossyjską. O trzy miliony wzrasta corocznie ludność olbrzymiego państwa na wschodzie. Krótsze, silnie osłonione granice tworzyć będą najsilniejszą podwalinę spokojnego stosunku do naszych sąsiadów Rossyan. Będziemy to uważali za wielki zysk, jeżeli także w rozwoju i w zadaniach przyszłych lat pokojowych będziemy mieli po naszej stronie Polaków, którzy na zasadzie kultury religii i dziejów w przeszłości należeli do zachodu i także w przyszłości powinni tam należeć. Oswobodzonym z pod panowania rossyjskiego Polakom dajemy możność oparcia się we własnem państwie o mocarstwa centralne i prowadzenia swego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego swobodnie w trwałym związku z niemi. Przytem zwłaszcza w najbliższym

czasie trzeba im będzie w znacznej mierze naszej pomocy. Panowanie rossyjskie nie dopuściło do rozwoju polskich urzędników, polskiego nauczycielstwa, polskiej siły zbrojnej. Potrafiło ono zgnębić kraje rwące się do góry, wywołać w nich rozterki i zamieszanie. Budowa dróg lądowych i wodnych jest zaniedbana. Wszędzie trzeba dopiero tworzyć podstawy administracyi państwowej. Nie jedno już podczas okupacyi przy rozumnem współdziałaniu Polaków stało się. Także siły wojskowe Polacy wystawili celem uwolnienia się z pod panowania rossyjskiego. Legiony polskie już w niejednej bitwie u boku mocarstw centralnych z chwałą walczyły przeciw Rossyi, zatem utworzenie polskiej siły zbrojnej samo w sobie nie jest niczem nowem. Pozwalając Polakom na stopniowy rozwój własnej siły zbrojnej, mocarstwa centralne spełniają żarliwe ich życzenie, które w tym narodzie tak uzdolnionym w rzeczach wojskowych szczególnie jest zrozumiałe. Krok za krokiem budowa państwowości polskiej będzie dalej prowadzona. Trzeba będzie dokonać roboty ciężkiej i żmudnej. Po przez wszelkie trudności stara siła państwowo twórcza naszego narodu dopomoże do osiągnięcia wielkiego celu. W ten sposób z czasem zjednamy sobie w nowem Państwie Polskiem dzielnego zaprzyjaźnionego sąsiada. Niemcy zyskają na wschodzie bezpieczeństwo i mieć będą cennego towarzysza dla przyszłości Europy.

Prasa polska o wielkim dniu.

Do Lwowa nie nadeszły jeszcze dzienniki niedzielne z Krakowa, Lublina i Warszawy, notujemy więc tylko głosy prasy lwowskiej. Brzmi w niej jeden zgodny, dominujący ton zadowolenia, radości i dumy.

Kuryer Lwowski pisze: „Kto nie wierzył w Opatrzność w dziejach, musiał uwierzyć, gdy wśród tych gigantycznych zmagań ozwało się nagle miano: Polska. Było to, jak gdyby sumienie narodów szarpnął wyrzut instyktowny. Szła Rossya na pogrom zachodu, wypisawszy na swym sztandarze hasło oswobodzenia Polski; Francya i Anglia przedwcześnie wytyczając Europie nowe granice, z ogromnym naciskiem zaznaczyły restauracyę Rzeczypospolitej w obszarze z czasów przedrozbiorowych; mocarstwa centralne również budziły nadzieje, że sprawa polska, jako kwestya europejska, jako warunek przywrócenia równowagi, będzie musiała być załatwiona. I oto one, które najoszczędniejsze były w zapowiedziach, pierwsze przystępują do zrealizowania tego wielkiego problemu.

Z dniem dzisiejszym Polska w potężnym odłamie staje się znowu odrębnym organizmem państwowym.

To jest tryumf idei polskiej wielki, bo pozytywny. Od lat stu kilkudziesięciu pozbawieni prawa stanowienia o sobie, otrzymujemy to prawo.

Będziemy mieli swoje państwo, swój rząd, swego króla.. Jeszcze to nie skrystalizowane wszystko, jeszcze plastyczne — do końca wojny niejedno w szczegółach ukształcić się może korzystniej, zgodniej z pożądaniem uczuć narodowych. Bądź co bądź państwo własne daje narodowi możność ujawienia swej istotnej woli, w armii znajduje organ swój jego siła — podstawy więc bytu państwowego są dane.

Wobec przełomowego faktu wskrzeszenia państwa polskiego skupić się muszą wszystkie siły narodowe w jeden narodowy obóz. Zamilknąć muszą waśnie stronnictw, by wyzwolić całą sumę energii we wspólnej pracy.

Pamiętamy wszyscy oświadczenie Bethmanna Holwega w parlamencie niemieckim: „Myśmy nie mieli zamiaru poruszać sprawy polskiej. Poruszył ją los bitew. Dziś sprawa ta dostała się w ręce państw centralnych, i my ją rozwiążemy“.

Zwięzłość, oględność i wstrzemięźliwość cechujące naogół wszystkie wypowiedzi kanclerza Niemiec, nakazywały przywiązywać do słów jego tem większą wagę, pozwalały liczyć się z niemi niemal tak, jak z realnymi faktami. Nie potrącał on o struny sentymentu (tak łatwe do oddźwięku w czułej i z powodu nadmiaru nieszczęść obolałej duszy polskiej), — nie zapuszczał się na grzązki grunt ekwilibrystyki retorycznej, jak to lubią czynić niektórzy „nasi najserdeczniejsi“ — ale stawiał sprawę po męzku, twardo i jasno — jak ją „los bitew“ czyli sam bieg zdarzeń i konieczności dziejowych — oraz obopólny interes stawiać zmuszały.

Poza tym trzeźwym politycznym rachunkiem mamy jako przesłankę do naszych wniosków o przyszłości wypróbowaną dobrą wolę Monarchy Austro-Węgier w stosunku Jego osobistym do Polaków“.

Gazeta Wieczorna oświadcza: Pod pierwszem wrażeniem piszemy. Nie czas na analizę dokładną obu pism Odręcznych i na dokładne zszeregowanie wszystkiego, co przynoszą. To wszakże widzimy od razu, że dzień 4 listopada 1916 jest najdonioślejszą datą, jaką kalendarz dziejów polskich zapisał od czasów Konstytucyi 3-go Maja. Ani razu od czasu rozbiorów nie otwierały się przed narodem polskim tak szerokie perspektywy. Księstwo warszawskie było pod każdym względem mniejsze i skromniejsze. Królestwo kongresowe, formacya pod względem prawno-państwowym nierównie mniej samodzielna, nie miało przed sobą tylu widoków bytu państwowego, ile ich ma dziś proklamowane państwo polskie.

Przed żadnem z pokoleń polskich nie otworzył los tak szerokich horyzontów, żadne z nich nie doczekało spełnienia tęsknoty, żadnemu nie dał takiej formy bytu państwowego, której nam już żadna losów przeciwność nie odbierze. Nie znamy jeszcze przyszłych granic polskiego Państwa, nie wiemy jak daleko sięgnie na wschód, w ślad za zwycięskim orężem państw centralnych, ale wiemy, że polska wola mocy i polska racya stanu powiodą je ku coraz wyższym i doskonalszym formom rozwoju. Od nas samych zależeć będzie dalsza przyszłość i byt Państwa polskiego, w ręku nas samych spoczywać będzie dalszy jego rozwój i walka o dalsze zdobycze.

Równocześnie z manifestem proklamującym Państwo polskie pojawiło się Najwyższe Odręczne pismo Monarchy w sprawie przyszłego prawno-państwowego wyodrębnienia Galicyi. Wielkoduszny Monarcha polecił P. Prezydentowi Ministrów przedstawić projekt takiego ustroju dla naszego kraju, iżby Galicya godnie stanąć mogła u boku samodzielnego Państwa polskiego. Jest to również wielki sukces i plon polskiej idei państwowej, i spełnienie postulatów, o które przez tyle lat dziesiątków walczyliśmy. Przy boku Państwa polskiego stanie siostrzyca jego serdeczna, Galicya i korzystając z nowej samorządnej formy prawno-państwowego bytu weźmie wydatny udział w dalszej pracy nad rozszerzeniem i zwielokrotnieniem wszystkiego, co nam dały i dać w przyszłości obiecały dzisiejsze proklamacye obu mocarstw centralnych.

Gdy Napoleon proklamował w r. 1812 wojnę polską i powstała w Warszawie ostatnia konfederacya generalna, wzywająca naród i Sejm do odbudowania Polski, wówczas senator Matusewicz pamiętnemi słowy otworzył sesyę sejmową: „Powstanie Polska, co mówię? jest już Polska“. A płacz radości przerwał dalszą jego mowę. Dziś w prawdę żywą przemieniły się te słowa tęsknoty.

Przez przeoraną tylekroć pługiem wojny ziemię naszą przelatuje dziś nareszcie Nike zwycięska Napoleonidów, Chłopickich i Traugutów, Nike Legionów i woła narodowi tryumfalnie: Więzy rwij!“

„Rozkute kajdany Polski, już niema zmory niewoli i barbarzyńskiego despotyzmu, i to, co niedawno jeszcze tak strasznie blizkie, wydaje się nam dziś już czemś dalekiem, wydaje się już tylko okropnym snem.

Nie wrócą czasy niewoli carskiej, nie wrócą czasy hańby i poniżenia, nie dotknie już pleców naszych i naszych dzieci nahajka kozacka, niema już i nie będzie Sybiru, zsyłek i okropnych mąk Pawiaka i cytadeli. — To wszystko przeszło, to wszystko się przecierpiało dla Niej, dla tej złotej Wolności, dla tego szczęśliwego jutra.

Dał nam Bóg dożyć epokowego dnia — wielkiego, historycznego faktu, stańmy się dnia tego godnymi, dźwignijmy z wszystkich sił naszych to wielkie dzieło, niech na silnych, wytrawnych i w zgodzie złączonych ramionach, jak na fundamencie z granitu, oprze się ta cudowna budowa i niech zadziwi świat wspaniałością swej struktury i niepożytej siły!

Niech żyje Polska!

Niech żyje Naród!“

Wrażenie w mieście i manifestacye.

Już od soboty rano krążyły wiadomości wieczorem, że ma być ogłoszony historyczny manifest w sprawie Polski. Po południu widać było na ulicach i w lokalach publicznych grupy ludzi rozmawiających żywo o tem, co ma nastąpić. Jakiś podniecony, nerwowy, radosny nastrój ogarnął wszystkich, wzrastał, rozszerzał się. Ruch na ulicach stawał się coraz większy, aż wieczorem koło godziny 8 przybrał rozmiary dawno niewidziane. Nerwy wszystkich były napięte, zniecierpliwienie udzielało się mimo woli, zapierało oddech w piersiach, w których tłukło się serce wezbrane oczekiwaniem.

Więc to dziś, niebawem, za kilka już godzin?...

Polska, niepodległa, wolna Polska — sen śniony od stuleci przez dziadów i ojców naszych — zjawa słoneczna, marzona w długie narodowe noce — żywa prawdziwa Polska staje się ciałem!...

Za chwilę staniemy w obliczu spełnionej tęsknoty wieków. Za chwilę słowo Polska stanie się nie synonimem, lecz rzeczywistością. Po 121 latach wracamy na kartę Europy, zaliczeni do rzędu państw europejskich, do narodów, które mają prawo stanowienia o sobie.

Po prostu niesposób zapanować nad nerwami, oszołomionymi nawałnicą pierwszego wzruszenia.

Na ulicach tłum z chwili na chwilę rośnie — przed lokalami redakcyj tysiące osób, młodzi, starzy i dzieci.

W lokalu naszej redakcyi zebrało się grono wybitnych osób, w skupieniu oczekujących na odezwanie się dzwonka telefonu. Na wszystkich twarzach malowało się hamowane gwałtem wzruszenie.

Wreszcie koło godziny 8·30 wieczorem nadeszła wiadomość: Odręczne Pismo Najj. Pana, dziejowa proklamacya obu sprzymierzonych Monarchów, — proklamacya samoistnego państwa z dziedziczną monarchią i konstytucyjną formą rządu!

Po prostu trudno oddać w słowach wrażenie, jakie wywołało to na wszystkich. Wkrótce wieść przedostała się na ulicę — tłum się zakołysał, w pierwszej chwili nie stać było nikogo nawet na okrzyk radosny, łzy tamowały mowę. Ściskano sobie tylko dłonie w milczeniu, patrzano długo, wymownie w oczy, w których lśniła mgła potężnego wzruszenia. Dopiero po jakimś czasie rozebrzmiały słowa drogie każdemu polskiemu sercu, a teraz już tak prawdziwe, istotne, wszystko mówiące:

Jeszcze Polska nie zginęła!

Tysiączne tłumy odruchowo skierowały się w stronę pomnika narodowego wieszcza, który dwa lata przeszło temu, widział u stóp swoich pierwsze zastępy formujących się kadr wojska polskiego.

Oszołomiła wszystkich radość. Idzie tłum, przelewa się ulicami, płyną pieśni jedna po drugiej, śpiewane przez starców, mężczyzn, kobiety, dzieci. Pod spiżem pomnika odkrywają się głowy — chwila ciszy, a potem o ciemno fioletowy strop nocy uderzyła potężna pieśń hymnu narodowego, w której nie beznadziejny już drżał smutek, lecz wiara w zwycięstwo.

A potem działy się sceny, jakich nikt nigdy nie zapomni. Ludzie płakali głośno z nadmiaru szczęścia — widzieliśmy, jak jakiś starzec tulił grupę dzieci, chciał im coś powiedzieć, wytłumaczyć, a usta mu tak drżały, że słowa przecisnąć się przez nie nie mogły. Jakaś pani podniosła chłopczyka kilkuletniego, by widział to, co się dzieje pod pomnikiem, bo właśnie przechodziła młodzież gimnazyalna i skauci i powtarzała dziecku jedno tylko słowo Polska, Polska... Pootwierały się bramy domów i okna, zaczęto wywieszać chorągwie o barwach narodowych, przystrajać balkony kwiatami i festonami.

Pomimo późnej godziny wieczornej ruch olbrzymi panował na ulicach do północy. Wszystkie lokale publiczne były natłoczone po brzegi — wymianie zdań, gratulacyom wzajemnym nie było końca — witano się i żegnano słowami: Niech żyje Polska!

Wreszcie powoli zaczęto udawać się do domów. Wyczerpanie i znużenie ogarnęło wszystkich. W tę pamiętną noc jednak mało kto spał napewno.

Rano w niedzielę kto żył, wyległ na ulice.

Wstał cudny, słoneczny dzień, w blaskach słońca zajaśniało miasto nasze ustrojone odświętnie w chorągwie o barwach Państwa i kraju. Wiele balkonów i wystaw sklepowych ubranych było w zieleń, kwiaty i sztandary narodowe. Na dachach tramwayów powiewały małe chorągiewki o barwach amarantowo-białych, konduktorzy i motorowi mieli u czapek kokardki narodowe.

Publiczność rozchwytywała nadzwyczajne dodatki dzienników, między innymi dodatek *Gazety Lwowskiej*.

Około południa pojawił się nad miastem samolot, z którego padały na ulice kartki z proklamacyą i bukieciki kwiatów ze wstążeczkami amarantowo-białemi.

O godzinie 12 w południe w siedzibie delegacyi N. K. N. przy ul. Batorego odbyło się uroczyste zebranie. Prócz licznego grona członków N. K. N. i Ligi kobiet przybyli: reprezentanci świata naukowego profesorowie Uniwersytetu: Antoniewicz, Finkel, Łukasiewicz, Tołłoczko, Zakrzewscy Konstanty i Stanisław pod przewodnictwem Rektora dra Twardowskiego, dyr. Mańkowski, profesorowie Politechniki: Anczyc, Dziwiński, Pawlewski, Mościcki, Blauth, Zubrzycki. Z Rady przybocznej przybyli pp.: Rybicki, Pierożyński, Howarth, Szafrański, Sklepiński, Philipp, ze sfer finansowych: dyr. Boziewicz, Bol. Lewicki, Ruszczyński. Jawili się też weterani 63 roku, oraz reprezentanci wszystkich niemal sfer naszego miasta.

Głos zabrał prezes lwowskiej Del. N.K.N. redaktor Laskownicki. Wzruszonym głosem oddał mowca radość, rozpierającą dziś serca Polaków wobec ziszczenia się po tylu latach cierpień i bolów naszych najdroższych tęsknot, naszego świętego ideału narodowego i wolnej Ojczyzny. „A Ojczyznę tę uczynić szczęśliwą, wielką, potężną w naszych dziś przedewszystkiem rękach. Nasza energia, nasza zgoda — będą szczęścia Ojczyzny rękojmią“. Wyraziwszy cześć narodu dla wszystkich o jego wolność walczących bojowników, wzniósł prezes okrzyk: Niech żyje wolna, niepodległa Polska! powtórzony z zapałem przez obecnych.

Następnie zabrała głos przewodnicząca Ligi kobiet p. Tomicka, wykazując, jak wielkie zadania czekają nas w odrodzonej Ojczyźnie. Apelem do wytężonej pracy dla przyszłości Polski wolnej, niepodległej i okrzykiem na cześć jej zakończyła mowczyni, a cała, po brzegi pełna sala, chórem zjednoczyła się w tryumfalnem haśle. Popłynęła pieśń ze wszystkich piersi: „Jeszcze nie zginęła“, poczem odbyło się posiedzenie Delegacyi, celem powzięcia uchwał co do uroczystości w bieżącym tygodniu. Powzięto następujące uchwały:

1. Delegacya zajmie się urządzeniem solennego nabożeństwa z odśpiewaniem „Te Deum“. 2. Delegacya upoważni prezydyum do wysłania depesz z życzeniami do Rady m. Warszawy, do Naczelnego Komitetu Narodowego, do brygadyera Piłsudskiego i do Komendy Legionów. 3. Delegacya ogłosi odezwę do mieszkańców miasta, by przez cały tydzień utrzymali dekoracyę domów i przyozdabiali się kokardkami o barwach narodowych. 4. Delegacya poczyni starania, by z końcem tygodnia mogła się odbyć iluminacya kartkowa z przeznaczeniem dochodu na fundusz Opieki Legionowej i fundusz wdów i sierot po Legionistach. 5. Delegacya postanawia powołać dla przeprowadzenia tego programu komitet ze wszystkich warstw ludności i porucza prezydyum bezzłoczne utworzenie tego komitetu.

W dalszym ciągu Delegacya uchwaliła zwrócić się do poszczególnych władz, ciał reprezentacyjnych, zakładow i instytucyj z apelem do wzięcia udziału w uroczystościach, wybrała deputacyę, która ma udać się do księży Arcybiskupów z prośbą o odprawienie dziękczynnych nabożeństw w archikatedrach. porozumieć się z Radą przyboczną król. stoł. m. Lwowa, wreszcie z Radą szkolną krajową w sprawie udziału szkół.

Gdy zapadł zmierzch niezliczone tłumy publiczności ze wszystkich sfer miasta zebrały się u stóp pomnika Mickiewicza. Na stopniach pomnika ustawili się Legioniści, młodzież skautowa i szkolna, poniżej zaś członkowie lwowskiej delegacyi z N. K. N., oficerowie legionowi z kapitanem Krzaczyńskim, Liga kobiet N. K. N. itp. Cały plac Maryacki aż po ul. Akademicką i Kopernika z drugiej strony przedstawiał zbitą masę ludzi. Po godzinie 6 nadeszła kapela „czwartaków“ z lampionami i z marszem „lwowskich dzieci“ podeszła pod stopnie pomnika. Gdy uciszyło się, przemówił dyr. Lityński podnosząc w krótkich słowach doniosłość chwili, a zakończył okrzykiem na cześć wolnej Polski. Okrzyk ten trzykrotnie powtórzono, poczem kapela odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“. Odśpiewaniem pieśni zakończono manifestacyę.

Przy dźwiękach marsza, wśród śpiewu pieśni polskich ruszył nieprzejrzany pochód ulicami miasta. Wznoszono radośne okrzyki na cześć Polski, Legionistów, a pod komendą miasta i gmachem sejmowym na cześć Najj. Pana i zwycięskich armij. W pochodzie szli Legioniści, skauci, młodzież szkolna, weterani z roku 1863, delegacye, stowarzyszenia, związki itd Wzruszający widok przedstawiała dość liczna grupka małoletnich dzieci, które trzymając się za rączki, pod opieką kilku pań, szły śpiewając o Tej co nie zginęła. Z jakiegoś okna posypały się na nie kwiaty...

Pochód przeszedłszy głównemi ulicami miasta, udał się pod lokal lwowskiej delegacyi N. K. N. przy ulicy Batorego, gdzie odegrano hymn narodowy i odśpiewano pieśni legionowe.

Jeszcze długo w noc przeciągały grupy z pieśnią na ustach, snuły się tłumy, radowano się głośno i rozprawiano bez końca o tem, o czem dziś cały świat wie i mówi.

Uroczyste posiedzenie Rady przybocznej.

Dzisiaj o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie Rady przybocznej pod przewodnictwem komisarza rządowego radcy Namiestnictwa Grabowskiego.

W pięknie przystrojonej chorągwiami o barwach narodowych i zielenią sali ratuszowej zebrali się członkowie Rady przybocznej, gremium radców magistratu, delegacya N. K. N., delegacye Towarzystw polskich, przedstawicielki Związku katolickich kobiet polskich i t. d.

Galerye zajęła liczna publiczność.

Komisarz rządowy m. Lwowa radca Namiestnictwa Grabowski przemówił w następujące słowa:

Świetna Rado przyboczna!

Rada przyboczna miasta Lwowa postanowiła zebrać się w dniu dzisiejszym na uroczyste publiczne posiedzenie, celem dania wyrazu uczuciom z powodu proklamacyi Państwa polskiego i nadania Galicyi prawa samodzielnego urządzania swoich spraw krajowych, która to proklamacya wszystkim zapowiada nowe ukształtowanie się stosunków prawnych dla naszego społeczeństwa. W tej historycznej chwili otwieram posiedzenie i oddaję przewodnictwo w ręce członka Rady przybocznej radcy Dworu prof. Fiedlera.

Członek Rady przybocznej radca Dworu prof. Fiedler, wyszedłszy na trybunę tak przemówił:

„Gazeta Lwowska“ z dnia 7 listopada 1916.

„W chwili historycznej, kiedy proklamacya mocarstw centralnych tworzy z części naszej Ojczyzny niepodległe Państwo Polskie, a Monarcha austro-węgierski nadaje Galicyi samorząd zupełny, stolica tego kraju głos zabrać musi... Nadzieja lepszej przyszłości wstępuje w serca nasze, a myśl zwraca się ku sercu Polski, Warszawie (oklaski) i ku Legionom (oklaski), naszemu wojsku, które wywalczyło Polsce imię poważane — i jutrzenkę swobody... Zebraliśmy się, by przemówić imieniem stolicy kraju, drzwi otwarliśmy szeroko, by umożliwić udział wszystkim obywatelom naszego grodu, więc zabierzemy głos z całą powagą, na jaką nas stać w chwili obecnej, gdy się ważą losy Narodu, kraju i miasta...

Z sercem pełnem otuchy i wiary w lepszą przyszłość — otwieram to uroczyste zebranie, wołając: „Niech żyje Polska!" Oddaję głos referentowi p. profesorowi Chlamtaczowi.

Profesor Uniwersytetu dr. Chlamtacz wygłosił następujące przemówienie:

Szanowne zgromadzenie, Świetna Rado przyboczna!

W chwili politycznej przebudowy Europy, kiedy dzień każdy niesie czyn, nie wolno tracić słów pustych, nam, przed którymi otwierają się nowe drogi dziejowej przyszłości. W przepotężnych zmaganiach splatają się niezliczone siły i na rozlicznych polach walk ocieka krew przejmując zgrozą i trwogą serca struchlałe. A jednak te srogie próby i doświadczenia niosące pożogę i zniszczenie, mają w sobie siły twórcze, które na firmamencie dziejów ludzkości odsłaniają gmach wolnej i niepodległej Ojczyzny naszej. Losy jej wiek ostatni sprzęgnął z Dostojną Osobą naszego sędziwego Monarchy, którego powaga, mądrość i sprawiedliwość wzbudzały szacunek najgłębszy nawet w obozie państw dziś z Nim walczących. Tradycyjny Miłośnik pokoju zmuszony został do dobycia oręża i wraz z wiernym sojusznikiem zniewoli wrogów, by uznali, iż walczy On o dobrą sprawę. Ku Niemu zwracała się i zwraca się do chwili obecnej, a również i na dalszą przyszłość pełna ufność nas Polaków, którzy jako berłu Jego poddani nigdyśmy się na Nim nie zawiedli, tak jak i On nie zawiódł się nigdy na nas. W ciągu długoletniego panowania mieliśmy szereg dowodów Jego ojcowskiej życzliwości, a dziś ten Wielkoduszny Monarcha przynosi nam w darze zadatki, na których budować będziemy trwałą naszą polityczną przyszłość, albowiem od chwili obecnej od nas tylko zależy, by nawiązać nić tradycyjną z dawną puścizną Piastów i Jagiellonów.

Co serce czuje, czembyśmy się radzi odwdzięczyć Najłaskawszemu Monarsze, trudno i niemożliwe przyoblec w czyn odpowiedni. Z duszy jednak wyrywa się okrzyk: Najmiłościwszy Pan, Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje!

Zebrani powtórzyli trzykrotnie ten okrzyk z zapałem, poczem jednomyślnie uchwalono wysłać do kancelaryi gabinetowej telegram następujący:

„Wierna stolica kraju składa u stóp Najwyższego Tronu wyrazy hołdu i głębokiej wdzięczności za wiekopomny akt dziejowej sprawiedliwości. Szlachetne słowa Monarsze wiążące bohaterskie współczesne czyny wojska polskiego z prastarą rycerską tradycyą narodu, znalazły serdeczny oddźwięk w sercach naszych, a ogłoszeniem niezawisłego Królestwa zacieśniłeś Najjaśniejszy Panie stosunek łączący Cię od przeszło pół wieku z polskim narodem. To daje rękojmię także nam Polakom, zostającym pod berłem Waszej Cesarskiej Mości urzeczywistnienia naszych dążeń i osiągnięcia pełni rozwoju naszego życia narodowego.

Rada przyboczna król. stoł, m. Lwowa".

Prof. dr. Chlamtacz wspomniał następnie o szczęśliwej Warszawie i jej oswobodzeniu i zaproponował wysłanie do Zarządu miasta Warszawy następującego telegramu:

Prastary polski Lwów pragnie w tej epokowej dla narodu chwili złączyć się z Wami w serdecznem braterskiem uczuciu. Przez półtora wieku współczuliśmy z Waszą krwawą niedolą, podziwialiśmy bohaterów, czcili męczenników. Dzisiaj wreszcie z Wami Waszą cieszymy się wolnością. Niechaj w nowem Polskiem Królestwie odżyją najświetniejsze narodu tradycye. Niechaj przez Was powstanie z gruzów nasza dawna odrodzona Polska. Te życzenia szle Warszawie i Królestwu Polskiemu bratnie miasto, szczęśliwe Waszem szczęściem, dumne, że przelana krew Jego synów przyczyniła się do Waszego wyzwolenia.

Rada przyboczna król. stoł. m. Lwowa.

Wkońcu prof. dr. Chlamtacz zakomunikował, że Rada przyboczna i delegacya lwowska N. K. N. utworzy obszerny komitet, który zajmie się wypracowaniem programu uroczystości we Lwowie z powodu proklamowania Państwa polskiego.

O godzinie 1 po południu uroczyste posiedzenie zamknięto.

*

Komisarz rządowy m. Lwowa p. Grabowski wysłał następujący telegram do JE. P. Ministra spraw wewnętrznych:

JE. bar. Schwartzenau, Minister spraw wewnętrznych w Wiedniu.

Jako komisarz rządowy król. stoł. m. Lwowa uważam za swój obowiązek donieść Waszej Ekscelencyi uniżenie, że manifesty dotyczące narodu polskiego wydane z Najwyższego miejsca, powitane zostały w mieście Lwowie z największym zapałem i wywołały najszczersze uczucia niezłomnej wierności i przywiązania do Najwyższego Tronu i Dynastyi.

Grabowski, komisarz rządowy, Lwów.

W Krakowie.

Kraków. Z powodu proklamacyi Państwa polskiego i Najwyższego pisma Odręcznego do dr. Koerbera w sprawie Galicyi, miasto dekorowano chorągwiami o barwach państwowych i narodowych.

W Warszawie.

Warszawa. *(Biuro Wolffa).* Od wczesnego rana ciągły ruch na ulicach Warszawy zwiastował przeczucie mieszkańców starej stolicy królewskiej że zbliża się wydarzenie dziejowe. Piękny dzień jesienny sprzyjał napływowi wielu tysięcy od ulic prowadzących do Zamku, zwłaszcza do kolumny Zygmunta, która służyła publiczności za ośrodek, około którego się gromadziła.

Gen gub. v. Beseler zaprosił był przedstawicieli prasy niemieckiej i polskiej, oraz bawiących w Warszawie członków prasy neutralnej, aby przed początkiem oficyalnych uroczystości przedstawili mu się w jego mieszkaniu w Zamku Belwederskim. Pod przewodnictwem majora Schweizera z zastępczego sztabu gen. i rotmistrza bar. Kleidorfa z wojennego urzędu prasowego, panowie ci przybyli o godzinie 10 przed południem do Zamku. Gen.-gub. v. Beseler powitał szczupłe zebranie serdecznemi słowy i w dłuższej przemowie, która zrobiła silne wrażenie, wskazał na historyczne znaczenie dnia tego. Wydarzenie, które obecnie nastąpi, wywiązało się z danych stosunków z pewną koniecznością przyrodzoną. Sprawia nam to radość — mówił — że krok ten wogóle raz przecie sprzątnie kwestyę, która znacznie dłużej, niż 100 lat toczyła Europę. Mamy silną wiarę, że to nasze postąpienie obróci się na dobre. Wszyscy ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za krok ten, który może z niejednej strony spotyka się z krytyką, są tego zupełnie świadomi. Jeżeliby nieprzyjaciele nasi rzekli, że po prostu trzeba Niemcom żołnierzy, to dla nas to obojętne, jakkolwiek Polska zawsze była starym krajem żołnierskim. Główną dla nas rzeczą jest wielki fakt polityczny, że wschodnia Europa wejdzie w inny zupełnie stosunek do państw, zagrażających nam od Wschodu. Nasz postępek ma nietylko Polakom wyjść na dobre, lecz wogóle ma być dla całego świata przykładem, że to nie my ciemiężymy małe narody i że także pragniemy przy zawarciu pokoju postawić świat na dobrym i trwałym gruncie.

Po przemowie gen.-gubernator pożegnał się serdecznie z przybyłymi panami.

Po przyjęciu udali się oni do Zamku, gdzie już przed godziną 11 poczęli napływać goście na uroczystość naznaczoną na godzinę południową. Coraz gęstszym stawał się tłok ludzi na ulicach dojazdowych. Stowarzyszenia i korporacye studenckie z chorągwiami podążyły do wnętrza Zamku, który stopniowo zapełnił się szczelnie. Także rolnicze korporacye przybyły w liczbie znacznej. Wszyscy studenci Uniwersytetu, Politechniki, Wyższej szkoły rolniczej i Wyższej szkoły handlowej, w liczbie przeszło 3000 osób, przybyli razem z Legionistami, bawiącymi za urlopem w Warszawie, by objawić swój współudział patryotyczny w oczekiwanem wielkiem zdarzeniu. Barwne stroje wraz z powiewającemi chorągwiami tworzyły w świecącem słońcu obraz wspaniały i urozmaicony, który widziany z okna zamku, przedstawiał również porywający objaw podniosłego nastroju ludności.

Tymczasem gromadzili się w sali kolumnowej, w której miał odbyć się właściwy akt uroczysty, zaproszeni goście honorowi. Po obu bokach estrady stali młodzieńcy, niosący sztandary warszawskich szkół wyższych. Po prawej stronie ustawiła się generalicya i wyższe sztaby, na ich czele gubernator gen. piechoty v. Etzdorf, szef sztabu gen. v. Euch, komendant gen. v. Kinzelbach, gen. v. Sachy i starszy kwatermistrz podpułk. Hellfritz. Po lewej stronie estrady ustawili się: szef zarządu cywilnego v. Kries, prezydent policyi v. Glasenapp, członkowie zarządu cywilnego, przedstawiciele austro-węg. Ministerstwa spraw zagr.: bar. Andrian-Werburg i radca dworu Rosner oraz członkowie c. i k. przedstawicielstw. Naprzeciwko miejsca gen.-gubernatora stał Arcybiskup warszawski ks. dr. Kakowski, po jego prawicy stali: prezydent miasta ks. Lubomirski i prezes Rady miejskiej rektor Uniw. dr. Brudziński, a po lewicy: zastępczy komendant Polskiego Legionu pułkownik brygady hr. Szeptycki i przedstawiciele warszawskiego ziemstwa generalnego.

Prócz tego przybyli: przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, senaty Uniwersytetu i Politechniki, magistrat i radni miejscy, przedstawiciele reprezentacyi obwodowej Warszawy i prowincyi, Towarzystwa nauk i Akademii sztuk pięknych, przedstawiciele Stow. przemysł. robotników chrześć.. organizacyj soc. demokratycznych, Centralnego Tow. rolniczego i innych korporacyj, jakoteż Głównego Towarzystwa pomocy i Rady szkolnej.

Wśród reszty gości honorowych znajdowali się trzej sędziwi profesorowie Szkoły Głównej, zniesionej w r. 1869, oraz kilku uczestników powstania z r. 1863.

O godz. 12 przybył gen.-gubernator z oficerami swego ścisłego sztabu. Powitawszy zebranych, gen.-gubernator v. Beseler wstąpił na estradę i wziął z rąk osobistego adjutanta kapitana v. Heinitza proklamacyę, którą następnie wśród milczenia, pełnego czci, jakie zapanowało na sali, odczytał głosem donośnym, niekiedy wzruszonym.

Następnie oddał podpułkownikowi hr. Hutten-Czapskiemu tekst polski do odczytania.

Pod koniec zebranie kilkakrotnie wznosiło okrzyki „Niech żyje!" i rozległy się długotrwałe oklaski.

Prezes Rady miejskiej, Rektor Uniwersytetu dr. Brudziński wyraził podziękowanie Polski w następującej mowie:

„Przyjmujemy ten uroczysty manifest obu sprzymierzonych Monarchów, którym uznano i zatwierdzono nieprzedawnione nasze prawo do niezawisłego bytu państwowego, z tem silnem przeświadczeniem, że treść jego, oparta o szczerą życzliwość, niebawem i celowo zostanie spełniona. Najistotniejszą rękojmią tego spełnienia upatrywalibyśmy w powołaniu rejenta, jako symbolu państwowości polskiej, tudzież tymczasowej Rady stanu, do chwili, w której Król Polski stanie na czele ostatecznie zorganizowanego i w granicach swych ustalonego państwa polskiego. Jesteśmy przekonani o tem, że wspólność interesów państwowych, łączących mocarstwa centralne i Królestwo Polskie, stanowić będzie podstawę stałych dobrych między niemi stosunków sąsiedzkich i w ten sposób utworzy dla wszystkich członków naszego państwa pomyślne warunki rozwoju naszego życia narodowego. Prosimy Waszą Ekscelencyę teraz o wyrażenie obu wielkodusznym Monarchom naszej silnej wiary w pomyślne urzeczywistnienie Ich woli, oraz głęboko odczuwanej wdzięczności naszej. Niech żyje wolna, niepodległa Polska!"

Mowa ta wywołała ponownie entuzyastyczne owacye. Widziano starych ludzi, roniących łzy. Zapał w końcu przełamał ramy ceremoniału, poszczególne osoby bezustannie wznosiły okrzyki na cześć wolnej Polski i Monarchów sprzymierzonych.

Po uciszeniu się gen.-gubernator von Beseler wygłosił następującą mowę:

„Wśród szalejącej wojny światowej wielkoduszne postanowienie sprzymierzonych Monarchów doprowadza do rzeczywistości z dawna żywione życzenie niezawisłego Państwa Polskiego. Na posępną wątpliwość: „Co się z nami stanie?" niema już miejsca w sercach polskich. Wytknięto im nowy wielki cel. Chodzi o budowę przyszłego ich państwa. Jeszcze kraj krwawi się z tysiąca ran. Codziennie jeszcze także i od niego walka z dawnym ciemięzcą wymaga nowych ofiar, ale wszędzie kiełkuje nowe życie, wszędzie budzi się dążenie do czynnego współudziału w walce o godność i w pracy nad zagojeniem ran, zadanych wojną.

Więc niech panowie z pełnem zaufaniem przejdą na naszą stronę, tak, jak i my darzymy ponów zaufaniem, aby walkę doprowadzić do szczęśliwego końca i we wspólnej pracy położyć silny fundament pod Królestwo Polskie, dla którego dziś nadeszła chwila narodzin. Oby ono weszło jako silne ogniwo do związku państw Europy, złączonych z sobą równymi interesami duchowymi, politycznymi i gospodarczymi i zależnych nawzajem od siebie. Słowo podniosłych Monarchów sprzymierzonych ręczy panom za przyszłość. Polskie państwo zmartwychwstaje, a niebawem, jak się spodziewamy, polskie wojsko, które z własnego popędu skupi się około jego sztandarów, jako godło niezawisłości państwowej, będzie stale gotowe na jego obronę. Życzenia me zwracają się ku szczęśliwej przyszłości Królestwa Polskiego.

Kapela gubernialna naintonowała polski hymn narodowy „Boże coś Polskę". W tej że chwili zatknięto na wieży zamkowej i na wszystkich rogach Zamku chorągwie polskie. Gdy dźwięki pieśni rozległy się przez otwarte okna na ulicę, ludzie zebrani w dziedzińcu i poza nim, z odkrytemi głowami zaśpiewali chórem w głębokiem wzruszeniu pieśń tę, surowo zakazaną od czasu panowania rossyjskiego. Chorągwie, które ukazały się na Zamku, obwieszczały ludności, czekającej na okół, wiekopomną chwilę. Nieskończone, wznawiane raz po raz okrzyki radosne powitały spełnienie dawnych marzeń narodowych i nową przyszłość Polski.

Wracającego do Belwederu gen.-gub. Beselera wszędzie witano owacyami, pełnemi zapału i podziękowania.

Z budynków państwowych powiewały obok siebie chorągwie niemieckie i polskie; co publiczność bardzo przyjemnie uderzyło. Wiele budynków, aż daleko w przedmieścia, było udekorowanych barwami polskiemi. Ruch wielki na ulicach trwał przez całe po południe. Związki studenckie i stowarzyszenia z sztandarami wśród okrzyków ciągnęły z Zamku. Rozdawane nadzwyczajne wydania z proklamacyą i amnestyą ledwo mogły zaspokoić zainteresowanie publiczności.

Po południu odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej.

Wieczorem m. Warszawa dało galowe przedstawienie w Operze.

Warszawa, 6 listopada. *(B. Wolffa).* Aż do późnego wieczora trwały manifestacye radości na całej przestrzeni od Zamku królewskiego przez Krakowskie przedmieście aż do mieszkania generał-gubernatora. Tysięczne tłumy niosiące świece woskowe śpiewały przed ratuszem, obnażywszy głowy, hymn narodowy, który jako stara pieśń kościelna wywarł na obcych słuchaczach wielkie wrażenie. Wszędzie gromadziły się grupy i słuchały odczytywanych słów proklamacyi i rozporządzenia amnestyjnego.

W Lublinie.

Lublin. Historyczny dzień ogłoszenia proklamacyi obchodził starożytny gród Lubelski z należną tej wiekopomnej chwili powagą i uroczystością. Wieść o ogłoszeniu rozeszła się z niezwykłą szybkością po mieście. Wszystkie domy głównych ulic przystrojono chorągwiami o barwach narodowych polskich. Wiele balkonów przybrano w czerwień, na której bielił się Orzeł polski.

Przed głównym gmachem generał-gubernatorstwa zebrały się już o godzinie 10 rano nieprzejrzane zastępy publiczności. Straż honorową przed gmachem pełnił oddział polskich Legionów i ułanów 13 p. pod komendą oficerów. Naprzeciw gmachu ustawioną była muzyka pułku piechoty nr. 58.

Przed godz. 11 zaczęli się schodzić zaproszeni goście. Główna sala gmachu gubernatorskiego zapełniła się niebawem przedstawicielami wszystkich stanów tutejszego społeczeństwa. Przybyli więc: Generalny administrator lubelski ks. Zenon Kwiek w otoczeniu kanoników katedralnych Ludwika Kwieka i Dębińskiego oraz grona duchownych, superintendent Schenoicha, reprezentant izraelickiej gminy wyznaniowej dalej członkowie głównego komitetu ratunkowego z wiceprezesem Janem Steckim na czele i liczni przedstawiciele ziemiaństwa. Reprezentowane były również nader licznie następujące instytucye miejscowe: Klub polski, Wydział narodowy, Klub mieszczański, Rada przyboczna magistratu, Grupa weteranów z r. 1863, Lubelskie Towarzystwo rolnicze, Towarzystwo kredytowe ziemskie i Towarzystwo kredytowe miejskie, Komitet ratunkowy miejski, powiatowy i Ziemi lubelskiej. Towarzystwa: prawników, techników, przemysłowców, kupców, lekarzy i farmaceutów, Towarzystwo hygieniczne, Stowarzyszenie nauczycieli polskich, Związek nauczycieli, Macierz szkolna, Rada szkolna miejscowa. redaktorzy naczelni wszystkich pism wychodzących w Lublinie, Zgromadzenie drobnych kupców chrześciańskich, Stowarzyszenie robotników chrześciańskich, Związki zawodowe, Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników rolnych. Liczną grupę tworzyli zaproszeni włościanie a wśród nich wójtowie gmin znaczniejszych i wybitni działacze ludowi w liczbie około 30. Poza zaproszonymi przedstawicielami społeczeństwa miejscowego znaleźli się w komplecie wszyscy wojskowi i cywilni szefowie departamentów generał-gubernatorstwa, delegaci Komendy obwodowej lubelskiej i wszystkich stojących załogą w Lublinie oddziałów i zakładów wojskowych, delegacye oficerów i żołnierzy Polskiego Korpusu posiłkowego z pułkownikami Zielińskim, Januszajtisem i rotmistrzem Beliną na czele.

Z uderzeniem godz. 11·30 przed południem wszedł na salę generał-gubernator JE. Kuk w otoczeniu szefa cywilnego JE. Madeyskiego, generał-majora Grzesickiego, zastępcy Rządu niemieckiego podpułkownika Buelowa i jego adjutanta ks. Racibora, reprezentanta ministerstwa spraw zagranicznych hr. Hoenninga i ministerstwa rolnictwa hr. Herbersteina, podpułkownika Kainerta oraz komendanta obwodu lubelskiego, podpułkownika Turnaua. Generał-gubernatora wprowadziło dwóch oficerów legionowych i dwóch ułanów polskiego Legionu, jako straż honorowa, którzy ustawili się następnie po obu stronach podyum, przybranego zielenią. Tłem tego podyum były sztandary Państwa otaczające portret Monarchy, nad którym rozpięto polski sztandar narodowy z białym Orłem. Z tego podyum wygłosił generał-gubernator proklamacyę w języku niemieckim. JE. Ma-

deyski odczytał tę samą proklamacyę w języku polskim, poczem zabrał znów głos generał-gubernator JE. Kuk i rzekł po niemiecku co następuje:

Tak więc sprzymierzeni Monarchowie gwarantują nam uroczyście wskrzeszenie Królestwa Polskiego. Tego stanu rzeczy nic odtąd wstrząsnąć nie zdoła.

To samo oświadczenie powtórzył w języku polskim JE. Madeyski, poczem generał gubernator powiedział po polsku:

„Panowie, wznieśmy okrzyk na szczęśliwą przyszłość Królestwa Polskiego. Niech żyje Polska!“ Okrzyk ten powtórzyli wszyscy zebrani trzykrotnie z ogromnym zapałem. W tej samej chwili zagrała muzyka wojskowa tusz i hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Równocześnie na wszystkich gmachach urzędowych, przystrojonych dotąd w sztandary państwowe, wywieszono chorągwie o barwach państwowych polskich. Gdy z balkonu pałacu gubernatorskiego wywieszono chorągiew polską, kompania honorowa oddała honory wojskowe.

Skoro ucichły dźwięki hymnu i okrzyki licznie zebranej przed gmachem publiczności, zabrał głos wiceprezes głównego komitetu ratunkowego, były poseł do Dumy, Jan Stecki:

„Oznajmionej nam wspólnej decyzyi obu wysokich Monarchów wysłuchaliśmy z głębokiem wzruszeniem i z niemniej głębokiem odczuciem ważności tego aktu. Położono w nim silniejszy nacisk na potrzebę uwzględnienia ogólnych i politycznych stosunków europejskich. Tej mądrej wskazówce chcemy pozostać wierni, w przekonaniu, że od tego zależy szczęśliwa przyszłość narodu polskiego, całość i rozwój jego państwa.

Wskrzeszone przez niezłomną logikę dziejów, oparte mocno o naturalne swoje podstawy narodowe, związane wdzięcznością i przyjaźnią z Temi, których mądrości i sprawiedliwości zawdzięczać ma swoje istnienie, państwo to zachowa na zawsze w pamięci imiona tych wielkich Monarchów, na których cześć wznosimy dzisiaj okrzyk:

Jego Ces. i Król. Mość Cesarz Austryi i Apost. Król. Węgier Franciszek Józef I., niech żyje!

Jego Ces. Mość Cesarz niemiecki Wilhelm II. niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy zebrani trzykrotnie, a muzyka zaintonowała hymn państwowy austro-węgierski i niemiecki.

Na tem zakończyła się urzędowa część uroczystości odczytania proklamacyi.

Generał-gubernator serdecznie żegnał niemal wszystkich przybyłych delegatów uściśnieniem ręki. Żegnając delegatów włościańskich usłyszał z ust włościanina Andrzeja Wójcika mniej więcej te słowa:

„Serdecznie dziękuję JE. Ekscelencyi za tę deklaracyę Państwa Polskiego. Niech Bóg wynagrodzi Cesarzom Austryi i Niemiec, że nam Państwo to przywrócić raczyli. Włościaństwo polskie nigdy tego nie zapomni“.

Z gmachu generał gubornatora udali się następnie wszyscy zebrani do katedry, gdzie o godz. 12·30 odprawiono dziękczynne „Te Deum“.

Szpaler tworzył oddział tutejszej załogi polskiego Korpusu posiłkowego i banderya włościańska.

Przed katedrą wśród niezliczonych tłumów publiczności utrzymywali porządek: milicya, straż pożarna i uczniowie szkół średnich.

W czasie pochodu do katedry krążyły dwa samoloty z których lotnicy rozrzucili polskie chorągiewki.

Przybywających do katedry generał-gubernatora i dostojników powitała orkiestra hymnem ludowym.

Uroczystość w katedrze miała przebieg niezwykle poważny i imponujący. Porządek mimo niesłychanego natłoku publiczności był wzorowy.

Po tej uroczystości udali się representanci władz do lokalu głównego Komitetu ratunkowego, gdzie byli zebrani członkowie tego komitetu i przedstawiciele ważniejszych instytucyj społecznych. Generał-gubernator JE. Kuk udał się tam w otoczeniu zastępcy generał-majora Grzesickiego, przedstawicieli Ministerstwa spraw zagranicznych i rolnictwa, szefa sztabu oraz szefa sekcyi wojskowej. Generał-gubernator przemówił do zebranych mniej więcej w te słowa:

Składam życzenia Panom z głównego Komitetu ratunkowego, jako przedstawicielom wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa, z okazyi ogłoszonej dzisiaj proklamacyi. Mam nadzieję, że wspólnej pracy tutejszego społeczeństwa z zarządem wojskowym, uda się według możności urzeczywistnić wszystkie życzenia ludności“.

Wiceprezes Stecki podziękował w imieniu zebranych w gorących słowach generał-gubernatorowi za jego przybycie i życzenia.

Bezpośrednio potem zjawił się JE. Madeyski z szefami oddziału cywilnego, zarządu i zwracając się do p. Steckiego, rzekł co następuje:

„Przeżywamy dzisiaj dzień, który był snem i marzeniem całych pokoleń. Przeżywamy go dzięki wielkodusznemu postanowieniu sprzymierzonych Monarchów. Nam pozostającym w wiernej służbie Cesarza Franciszka Józefa I., było danem, już to dzieląc trudy i znoje armii uwalniającej ten kraj z pod panowania rossyjskiego, jużto później, biorąc udział w jego zarządzie, natrafić na tak wzorową instytucyę obywatelską, jaką jest główny Komitet ratunkowy. Jego doskonała organizacya przyczyniła się w znacznej mierze do tego, że kraj przetrzymując ciężki los wojny doczekał się szczęśliwej chwili obecnej. Dla tego składam na ręce tej instytucyi w dniu tak pamiętnym najserdeczniejsze życzenia“.

Odpowiedź wiceprezesa Steckiego brzmiała następująco:

„Jego Ekscellencyi dziękujemy za wyrazy uznania dla dotychczasowej pracy naszej. Prowadziliśmy ją z poczuciem obowiązku wobec kraju i z myślą, żeby ze stanowiska nie zejść i przetrwać na niem do chwili lepszej przyszłości. Dzisiaj, gdy chwila ta staje przed nami, chcemy wierzyć, iż praca nasza nie przepadła. Jeżeli wydała owoce jakieś, przyniosła pożytek, to i dla tego także, że spotkaliśmy się z pomocą ze strony Waszej Ekscellencyi oraz szanownych panów najbliższych W. Ekscel. współpracowników. Wiemy, że i nadal współdziałanie i pomoc panów mieć będziemy tembardziej, że jesteście panowie przedstawicielami władz tego Monarchy, który nie od dzisiaj składał dowody życzliwości dla narodu polskiego i w tym właśnie momencie umiał zrozumieć stanowisko i potrzeby tej części narodu polskiego, która pod Jego berłem pozostaje“.

Lublin. W uznaniu wzorowego, lojalnego zachowania się mieszkańców obszaru należącego do wojskowej generał-gubernii, celem utrwalenia w pamięci całego narodu polskiego historycznego dnia 5 listopada wydał generał-gubernator rozkaz, aby wszystkim skazanym sądownie i w drodze administracyjnej, którzy na taką łaskę zasłużyli, karę całkowicie albo częściowo darować.

Sytuacya wojenna.

Tzw. jednolita ofenzywa czwórporozumienia nie pozwala armii rossyjskiej wypoczęć po zaznanych w ciągu lata emocyach. Brusiłow zmuszony jest przynajmniej zaznaczać, że wojska jego ciągle są w ruchu. Świeżo więc pchnął je znowu nad Narajówkę, na wschód od Lipicy Dolnej, mianowicie na stanowiska, które d. 30 z. m. wśród ciężkiej walki przeszły w ręce Niemców. Tu siedmiokrotnie uderzała fala rossyjskiego ataku. Uderzała nadaremnie. Straty nie odzyskano, poniesiono raczej nowe, walka bowiem przybrała znowu bardzo krwawy charakter.

Także pod Mołochowem, na wschodnio-północny wschód od Lipnicy Dolnej nie mieli Rossyanie powodzenia. Tam rzucili się na Turków — po to jedynie, by stwierdzić, że półksiężycowi nie dadzą rady.

Widownia rumuńska zachowała bez zmiany swą fizyognomię. Coraz bardziej wzrasta wśród tego niebezpieczeństwo dla Mołdawii. W pismach czwórporozumienia czyta się wiele o wydatnej pomocy wojskowej, jaka świeżo ku ratowaniu Rumunii nadeszła z Rossyi. Na polach walki jednakowoż pomocy tej nie dostrzeżono dotąd. Natomiast strona przeciwna, uporawszy się z Dobrudżą, oswobodziła tem samem znaczną część wojsk swoich i może zaprzątnąć je odpowiednio w innej stronie. Nie może też dziwić bardzo minorowy ton rozkazu króla Ferdynanda wydany do wojsk rumuńskich, a przekładający, że „teraz rozpoczynają się ciężkie walki o ochronę własnego terytoryum przeciw napierającemu nieprzyjacielowi“ — i że „odwrót pociągnąłby za sobą fatalne następstwa“.

Z całego tonu tego rozkazu widać, że król sam wątpi, by owych następstw dało się uniknąć. W ostatnich dniach poczęto w Rumunii pocieszać się nadzieją, że Włochy swą ofenzywą zmuszą sprzymierzonych do pofolgowania na froncie rumuńskim. I to jednak zawiodło. Skutków oczekiwanych napróżnoby szukać, jakkolwiek przyznać trzeba, że dziewiąta bitwa na Pobrzeżu rozpętała całą zaciekłość włoskiego żołnierza. Każdy metr twardego gruntu w Krasie obsadzony przez obrońców austro-węgierskich roztrzaskały na drobne okruchy pociski artyleryi włoskiej. Wszystkie schrony, przeszkody, zasieki — uległy zniszczeniu i jak otwarte bramy zmusiły nieprzyjacielską piechotę do wtargnięcia. Ale obrona, jakkolwiek z wszelkiej osłony, którąby já jako mogła zabezpieczyć, odarta, nie ugięła się przecie i nadludzkiej iście wytrzymałości składając dowody, pomimo tego piekielnego ognia pozostała na stanowisku i odparła ataki piechoty włoskiej. Onegdaj znowu na wschodnim skraju goryckiej kotliny, na lesistych pagórkach nieprzejrzane mnóstwo piechoty włoskiej wspinało się ku pozycyom austro-węgierskim, ale wśród strat ogromnych musiały poniechać swego przedsięwzięcia. Tak więc i w tym drugim dniu monstrualnej nowej bitwy nie zdołali Włosi uwieńczyć swych zabiegów sukcesem.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już w ostatnim numerze w części nakładu).

Wiedeń, 4 listopada. Urzędowo ogłaszają dnia 4 listopada:

(*Wschodnia widownia wojny*).

Front Arcyksięcia Karola: W północnej Wołoszczyznie kontynuował nieprzyjaciel ataki. Pominąwszy zdobycie przez niego z powrotem wzgórza granicznego Rosca w obszarze na południowy wschód od Kronstadtu, nie miał on nigdzie powodzenia. W walkach o stanowisko na wzgórzu na południowy zachód od Predealu, które utrzymaliśmy przeciw najgwałtowniejszym atakom, wzięto do niewoli przeszło 250 Rumunów. Na wschodniej granicy Siedmiogrodu wzmożona czynność artyleryi rumuńskiej.

Front wojsk księcia Leopolda Bawarskiego: Koło Bohorodczan c. i k. komenda strzelecka natarła niespodziewanie na rossyjskie straże przednie i zrównała z ziemią ich stanowiska. Nad Narajówką bataliony niemieckie znów zdobyły szturmem kilka rowów rossyjskich i utrzymały je przeciw zaciekłym kontrnatarciom.

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Po ciężkich walkach w dniu 1 i 2 listopada przedpołudnie dnia 3 listopada upłynęło na froncie bitwy w Pobrzeżu bez większej działalności bojowej, lecz po południu wzmogła się znów czynność zaczepna Włochów. Na Krasie nasz ogień zamykający dostęp stłumił kilkakrotne zrywania się nieprzyjaciela do ataku. Nieprzyjaciel, mimo niezliczonych prób, nie mógł nigdzie zyskać na obszarze. W dolinie Wippach ruszyły naprzód wieczorem duże nieprzyjacielskie siły aż do naszych stanowisk między Vertoiba a Biglia. Wkrótce potem nasi przeciwatakiem odzyskali wszystkie rowy.

Przed zasiekami w miejscowościach St. Katerina i Damber złamało się krwawo kilka bezskutecznych ataków bersaglierów. Liczba jeńców, wziętych od 1 listopada, podwyższyła się na 3500.

(*Z południowo-wschodniego teatru wojny*).

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu gen.

v. Hoefer gen-por.

Wydarzenia na morzu.

Dnia 3 listopada wieczorem eskadra hydroplanów obrzuciła wydatnie bombami budynki wojskowe w San Canziano, Monfalcone i zakłady Adria.

Komenda floty.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 5 listopada. Urzędowo ogłaszają dnia 5 listopada:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Grupa wojsk Mackensena: Grupa monitorów austro-węgierskich dnia 3 b. m. wysadziła na ląd na wysepce dunajowej Diou i na przeciwległym brzegu rumuńskim oddziały, a te wyparły nieprzyjaciela i zabrały mu dwa działa i 4 wozy amunicyi. Posiłki rumuńskie zmuszono do ucieczki.

Grupa wojsk gen. kaw. Arcyksięcia Karola: Na zachód od przełęczy Szurduk Rumuni bez powodzenia prowadzili dalej swe ataki. Na południowy wschód od przełęczy Czerwonej Wieży zyskaliśmy na terenie. Na południowy zachód od Predealu wojska niemieckie i austro-węgierskie w zaciętej walce zdobyły silnie obwarowane, a wytrwale bronione stanowisko Clabucetu, a zdążając ostro za nieprzyjacielem, zajęły jeszcze drugą linię nieprzyjacielską. Pojmaliśmy 14 oficerów, w tem komendanta pułku i 647 żołnierzy. Temsamem ogólna zdobycz z walk na południe od Predealu podwyższyła się na 1747 jeńców, 8 dział, 20 karabinów maszynowych. W obszarze granicznym na wschód od Kronstadtu nieprzyjaciel ponownie rusza do ataku. W okolicy Toelgyes front nasz został na dwóch miejscach blisko o dwa klm. odepchnięty.

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Nie wydarzyło się nic ważnego.

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Na płaskowzgórzu Krasu Włosi wczoraj skierowywali główne swe wysiłki przeciw naszym stanowiskom w południowej części płaskowzgórza. Tym razem okolica Jamiano była ogniskiem walki. Okopy nasze były tam od rana ostrzeliwane silnym ogniem, który każdym razem przed wyruszeniem piechoty wzmagał się. Wszystkie ataki, zwłaszcza zaś ostatni, którego nieprzyjaciel próbował jeszcze o godz. 8 wieczorem, złamano przed naszemi liniami, przyczem nieprzyjaciel poniósł nadzwyczaj ciężkie straty. W innych częściach frontu bojowego trwa dalej walka działowa z niezmienioną siłą.

(*Z południowo-wschodniego teatru wojny*).

W naszym obrębie nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego

von Hoefer, gen.-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 5 listopada. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 5 listopada:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Dobrze przygotowane mniejsze przedsięwzięcie oddało w nasze posiadanie, bez poniesienia przez nas strat, wieś Moszejki (na wschód od Goduciszek). Nieprzyjaciel pozostawił w naszych rękach przeszło 60 jeńców, kilka karabinów maszynowych i miotaczy min. Zresztą położenie nie zmieniło się.

Front Arcyksięcia Karola: W północnym Siedmiogrodzie zyskali Rossyanie miejscowe korzyści w odcinku Toelgye. Na froncie południowym walki, jakie się rozpoczęły między Altschanz a drogą przez przełęcz Budza, jeszcze się toczą. Zdobyliśmy z powrotem wzgórze Rosca. Zdobyciem Glabucetu Baiului uzupełniono dotyczasowy sukces w kierunku ku przodowi od Przełęczy Predeal. Wobec tego znajduje się w naszych rękach całe stanowisko Glabucetu, bardzo silnie zbudowane, którego broniono zaciecie. Wojska sprzymierzone wraz z wziętymi wczoraj do niewoli 14 oficerami (w tem jeden komendant pułku) i 647 żołnierzami, wzięły ogółem do niewoli 747 żołnierzy rumuńskich i zdobyły 8 dział, 20 karabinów maszynowych. Na szczególne uznanie zasłużyły czyny naszego pułku piechoty 188. Przy uprzątaniu pola bitwy na północy wschód od Campolung pochowano tylko między samemi dolinami Argesului i Margului 1000 Rumunów. W postępującym naprzód ataku na południowy wschód od przełęczy Czerwonej Wieży i w zwycięskiej bitwie na zachód od przełęczy Szudruk przeciw oddziałom rumuńskim, które tam się wysunęły naprzód, wzięliśmy przeszło 150 jeńców.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Grupa wojska Następcy Tronu Ruprechta: Rozszerzając się na front na północ od Ancre osiągnęła czynność artyleryi na północ od Somme, duże napięcie. Odparto ataki nieprzyjacielskie tu i na wschód od Ancre, na północ od Courcelette koło Gueudecourt i na północny wschód od Sailly.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Na coraz częstsze wychodzące od strony Reims ostrzeliwanie miejscowości położonych za naszym frontem w Szampanii, których to miejscowości nie ewakuowano z mieszkańców, odpowiedzieliśmy wczoraj ogniem na to miasto. Na prawo od Mozy miejscami wzmożona czynność ogniowa.

(*Z bałkańskiego teatru wojny*).

Grupa wojsk Mackensena: Konstanca i Mongolia były ostrzeliwane od strony morza. W Konstancy została wyrządzona szkoda. Nieprzyjacielskie okręty zostały odpędzone przez artyleryę nadbrzeżną i atakami lotników.

Front macedoński: Nie było żadnych wydarzeń.

Pierwszy generalny kwatermistrz:

Ludendorff.

Echa nominacyi dr. Koerbera na Prezydenta Ministrów.

Burmistrz dr. Weisskirchner przybył w sobotę przed południem z wiceburmistrzami do P. Prezydenta Ministrów dr. Koerbera, aby powitać go po jego nominacyi.

W odpowiedzi na przemowę burmistrza P. Prezydent Ministrów serdecznie podziękował za uprzejme powitanie i z uznaniem wyraził się o zasłużonej pracy, jaką wiedeńska Rada miejska spełniała podczas wojny w cieniu pokoju domowego pod wpływem burmistrza, któremu za to należy się wdzięczność. P. Prezydent Ministrów udzielił pochwały bez zastrzeżeń wzorowemu zachowaniu się ludności wiedeńskiej w tych ciężkich chwilach. Cichą walecznością ludność ta znosi braki wywołane wojną głodową, sprzeczną z prawem międzynarodowem. Są to przejęcia ciężkie, które P. Prezydent Ministrów zna, bo widzi je bezpośrednio. Tem silniejsze jest jego postanowienie przełamania wszelkich przeszkód, któe stają na drodze do zabezpieczenia wyżywienia ludności, oraz zaprowadzenia ładu w rozdziale istniejących zapasów żywności. Liczy przy tem na pełne lojalne poparcie gminy miasta Wiednia. Rząd spełni swój obowiązek. Miasto Wiedeń zaś może być

pewne gorącej opieki Rządu i to nie tylko w sprawie żywnościowej. Opieka ta nie tylko mu się należy, lecz Wiedeń także zasłużył sobie na nią.

Odpowiadając na pismo powitalne wiedeńskiego Tow. dziennikarzy i autorów „Concordia“, P. Prezydent Ministrów dr. Ernest Koerber pisze: „Proszę przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za gorące słowa powitania, jakie Tow. dziennikarzy i autorów „Concordia“ wystosowało do mnie. Jak wysoko umiem cenić wartość prasy w życiu publicznem, tego nie trzeba mi podkreślać w gronie panów, bo niejednokrotnie miałem sposobność wyrażać moje o tem zapatrywanie. Czas wojenny wielokrotnie postawił prasę w obliczu nowych wielkich zadań, ale dał jej także sposobność do wspaniałego wypróbowania swego ducha miłości ojczyzny. Mimo trudności, jakie pociągają za sobą stosunki, proszę, by panowie byli przekonani o tem, że ja ze swojej strony uczynię wszystko, by ułatwić prasie wykonywanie ważnego jej zawodu.

Koerber“.

Nowy Minister Galicyi.

Z powodu nominacyi JE. dr. Bobrzyńskiego członkiem gabinetu, ogłosił krakowski *Czas* dłuższy artykuł wstępny, z którego powtarzamy następujące ustępy:

Powołanie dra Michała Bobrzyńskiego do składu Rady koronnej stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń politycznych, jakie w dziejach naszej dzielnicy od wybuchu wojny zapisać można. Jest ono niewątpliwie wskazówką rosnącego znaczenia naszej sprawy, która, w miarę postępu wielkich wojennych wydarzeń, zaczyna coraz bardziej dojrzewać do rozwiązania. Od reszty swoich towarzyszy w Radzie koronnej wyróżnia się dr. Bobrzyński przedewszystkiem tem, iż wchodzi w charakterze polityka o zdecydowanej i wybitnej indywidualności, jaką okazał podczas długoletniej działalności politycznej i administracyjnej, zapisanej tak chlubnie w dziejach naszej dzielnicy. Powołanie do gabinetu polityka polskiego — i to jednego z najznakomitszych, jakich posiadamy — przy równoczesnem powierzeniu wszystkich najważniejszych tek siłom urzędniczym, jest okolicznością, która rzuca charakterystyczne światło na znaczenie tej nominacyi.

Nie pomylimy się chyba, twierdząc, iż okoliczność powyższą można tylko wytłumaczyć odrębnem stanowiskiem, jakie w obrębie Monarchii austryackiej dzielnica nasza zajmuje — stanowiskiem, nie dającem się porównać z położeniem żadnego innego kraju koronnego z tej strony Litawy. W mozaice krajów, reprezentowanych w austryackiej Radzie państwa, była i jest Galicya czemś więcej i czemś innem, niż kraje choćby nawet od niej bogatsze i gęściej zaludnione; doma gała się też zawsze, aby ją inaczej traktować i pod ogólny szablon nie wciskać.

Po retrospektywnym poglądzie na lata ubiegłe, kończy *Czas*:

Srożąca się wojna prowadzi z konieczności do rewizyi wszystkich nierozwiązanych spraw europejskich. Sprawa Galicyi jest cząstką jednej z takich wielkich spraw, której nie mamy potrzeby oznaczać bliżej i rozwiązaną być musi z uwzględnieniem całokształtu tej sprawy. Uformowanie stosunków galicyjskich musi się z tym faktem liczyć, to znaczy musi polegać na przyznaniu naszemu narodowi takiego stanowiska w obrębie Monarchii, aby jego cywilizacyjna odrębność i historyczna przeszłość znalazła swój pełny wyraz.

Okoliczność, iż głęboko nam życzliwy, jak tego nieraz dowiódł, Monarcha powierza w takiej chwili tekę Galicyi w ręce znakomitego polskiego polityka, jest dowodem, że nie chce rozwiązania, któreby naruszało nasze najświętsze uczucia i najsłuszniejsze postulaty.

W wyjątkowych warunkach, obdarzony silnie podkreślonem na zewnątrz zaufaniem Monarchy, na którego wyraźne życzenie tekę przyjął, oparty równocześnie o zaufanie Koła Polskiego, a więc o reprezentacyę całej naszej dzielnicy, przystępuje JE. dr. Bobrzyński do uzupełnienia doniosłego zadania, dla którego bez nadużycia słów można zastosować nazwę: misyi historycznej. Z ufnością i nadzieją spogląda na niego nietylko kraj nasz, ale cały nasz naród. Od należytego pokonania piętrzących się trudności zależy, na jakich torach potoczą się przyszłe losy narodu. Wyjdzie nasz naród wzmocnionym i silniejszym, niż był dotychczas, z odmętu burzy wojennej, czy też ujrzy zachwianym jeden z swoich najważniejszych punktów oparcia? Ufność i sympatya, z jaką wszystkie polskie stronnictwa witają w tej chwili nominacyę nowego doradcy Korony, bodajby była dobrą wróżbą naszej przyszłości.

WOJNA.

Z frontu zachodniego.

Biuro Wolffa donosi: Francuzi zupełnie nie zauważyli, że w nocy z 1 na 2 b. m. dokonano dobrowolnie opróżnienia fortu Vaux, jako zarządzenia taktycznego po wielkiem operatywnem postanowieniu zaprzestania ofenzywy na Verdun. Wynika to z faktu, że Francuzi dopiero po opróżnieniu fortu Vaux zaczęli go ostrzeliwać i trzymali go w ogniu dział najcięższych do godz. pół do 6 dnia następnego. Widocznie dopiero z wydanego w tym czasie niemieckiego telegramu iskrowego powzięli wiadomość, że przez cały dzień ostrzeliwali próżną kupę gruzów. Z francuskiego telegramu iskrowego, wydanego z wieży Eiffla dnia 3 listopada po południu, okazuje się, że francuska piechota dopiero w nocy odważyła się na obsadzenie opróżnionego fortu. Zresztą grupie przedstawicieli prasy niemieckiej i neutralnej już wieczorem d. 31 października oznajmiono o zamierzonem opróżnieniu fortu.

Biuro Wolffa donosi z Wielkiej kwatery głównej: Między rzekami Somme a Ancre udało się Anglikom i Francuzom rozmachem wspólnego natarcia rozszerzyć w dniach 25, 26 i 27 września dość znacznie zdobyty trójkąt zajęciem Gueudecourt i Rancourt i terenu leżącego w pośrodku wraz z miastem Combles. Celu jednakże niesłychanych wysiłków nieprzyjaciela, mianowicie przełomu strategicznego u szczytu tego trójkąta pomimo nad wszelkie pojęcia morderczych zapasów, nie osiągnięto. Także niesłychane wysiłki Francuzów i Anglików w walkach październikowych w końcu rozbiły się o siłę oporu niemieckiego, która, co prawda, od połowy września ogromnie się zwiększyła. Nie udało się wojskom atakującym nawet dopiąć skromnego celu, by uwięzić dość wojsk niemieckich na froncie zachodnim i w ten sposób przeszkodzić większej akcyi niemieckiej w innem miejscu. Dowodem tego zdobyta Dobrudża i oswobodzony Siedmiogród.

Według zestawienia w piśmie *Daily Telegraf*, same tylko straty Anglików nad Somme od 1 lipca wynoszą 412.756 ludzi w zabitych, rannych i zaginionych, w tem 21.538 oficerów, a 391.218 podoficerów i żołnierzy.

Komunikaty bułgarskie.

Sprawozdanie bułgarskie z dnia 4 listopada: Front macedoński: Nic ważnego — położenie nie zmieniło się.

Front rumuński: w Dobrudży odparto ogniem samej tylko artyleryi słaby atak nieprzyjacielski. Nad Dunajem koło Oltenicy, Ruszczuku, Zimnicy i Gheghen ożywność artyleryi. Eskadra monitorów obsadziła dzisiaj wyspę na Dunaju, położoną na północ od wsi Pirgos, wysadziła ona na przeciwległy brzeg kilka oddziałów, które zdobyły 2 działa kalibru 57 mm., cztery wozy amunicyjne i 150 granatów. Wysłaną przeciw tym oddziałom kompanię nieprzyjacielską, odpędzono.

Bułgarski sztab gen. ogłasza 5 listopada: Front macedoński: Położenie nie zmieniło się. Aeroplany nieprzyjacielskie ostrzeliwały za frontem zamieszkane miejscowości, nie wyrządziły jednak uwagi godnej szkody. U stóp Belasica Planina nieprzyjaciel bez wyniku ostrzeliwał kilka miejscowości. Nad Shuma słaby ogień działowy. Nad wybrzeżem morza Egejskiego spokój.

Front rumuński: W Dobrudży potyczki wysuniętych naprzód oddziałów. Okręty nieprzyjacielskie bombardowały Konstancę i Mengalię, ale bułgarskie hydroplany zmusiły je do oddalenia się na pełne morze.

Tragedya grecka.

Admirał Fournet zażądał od rządu greckiego pozwolenia na użycie lekkich sił morskich greckich pod flagą francuską i z załogą francuską na ochronę przeciw niemieckim łodziom podwodnym. Gabinet grecki odbył naradę pod przewodnictwem króla i uchwalił odrzucić żądanie to, jako nienadające się do przyjęcia, gdyż pozwolenie równałoby się zaniechaniu neutralności.

Corriere della Sera donosi z Aten: Osoby, które miały sposobność mówić z greckim królem Konstantynem, oświadczają, że obsadzenie Kateriny było niespodzianką dla króla. Król w najwyższem oburzeniu powiedział, że wobec ataku rewolucyonistów i groźby ich inwazyi do Grecyi, uważa się za zwolnionego z przyjętych przez się zobowiązań co do cofnięcia wojsk z Tesalii na Peloponez, oraz, że wydał rozkaz, aby miasto Katerina za każdą cenę zdobyto z powrotem. Posłowie francuski i angielski prosili o audyencyę u króla. Król potwierdził wobec nich, że użyje siły wobec wojsk rewolucyjnych, oraz, że odroczy przeniesienie wojsk z Tesalii na Peloponez — póki nie będzie znów przywrócony porządek w Katerinie, a czwórporozumienie da gwarancyę, że rewolucyoniści ograniczą swą działalność na wschodnią Macedonię. Obaj posłowie obiecali użycie swego wpływu w tym kierunku.

Daily Mail pisze: Dziwny stan rzeczy wytworzył się skutkiem tego, że oficerowie, pełniący służbę na kolei Ateny—Larissa pod nadzorem sojuszników, pozwolili oficerom królewskim w Larissie wysłać posiłki w celu powstrzymania pochodu sił Venizelosa w Katerinie. Uważają to za konsekwencyę i rzecz niewłaściwą, a Venizeliści sami są tem zdziwieni. Są oni bardzo niezadowoleni z powodu istniejących stosunków i uważają, że uznanie rządu ateńskiego przez sojuszników jest ciosem wymierzonym przeciw rządowi salonickiemu.

Do *Morniny Post* donoszą z Aten: W kołach zwolenników Venizelosa podają jako powód obsadzenia Kateriny to, że zatopiono okręt grecki wiozący ochotników tak, że stał się konieczny przewóz ich drogą lądową na Katerina. Rząd ateński wysłał dwie kompanie piechoty i trzy baterye artyleryi górskiej z Larissy do Kateriny. W kołach politycznych panuje zaniepokojenie, ponieważ obawiają się zawikłań.

Dzienniki włoskie powtarzają za greckiem *Athenai* wiadomość, że walka między wojskiem królewskiem a rewolucyonistami pod Kateriną trwa dalej. Wojsko królewskie miało 35 zabitych i 20 rannych. Otrzymało ono posiłki. Straty wojska rewolucyjnego nie są znane. Rewolucyoniści mieli obsadzić kilka jeszcze miejscowości koło Kateriny. Dyplomaci czwórporozumienia starają się skłonić króla, aby pozostawił Katerinę i inne miejscowości rządowi salonickiemu, ale król dotychczas na to się nie zgodził.

Dziennik *Hesperini*, organ pałacu królewskiego, donosi: Z powodu pochodu Venizelistów, król postanowił cofnąć rozkaz w sprawie przeniesienia dwóch korpusów z Tesalii.

Do dziennika *Times* donoszą z Aten: Venizelos oświadczył, że zadowala się faktyczną pomocą czwórporozumienia, a odroczenie formalnego uznania jego rządu jest dla niego obojętne.

KRONIKA.

Lwów, 6 listopada 1916.

— Nadzwyczajny dodatek „Gazety Lwowskiej“ z proklamacyą państwa polskiego, Najwyższem pismem Odręcznem Monarchy do Prezesa gabinetu dr. Koerbera w sprawie Galicyi, podaniem szczegółów deputacyi Warszawy u P. Ministra spraw zagranicznych i głosami prasy wiedeńskiej, wydaliśmy w niedzielę rano przed godziną 7. Dodatek ten w tysiącznych egzemplarzach został w krótkim czasie rozchwytany.

W dzisiejszym numerze powtarzamy treść tego dodatku.

Kalendarz.

Wtorek (7 listopada): Herkulana. — Żytomira. — Markijana.

Wschód słońca o godzinie 6·24 rano, zachód 3·52 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 10 C.

— Odznaczenia w c. i k. armii. Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: pułkownikowi w stanie spoczynku obr. kraj. Henrykowi Thalhammerowi, komendantowi obwodowemu w Janowie: order Żelaznej Korony III. klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: poległemu na placu boju majorowi 1 pp. Fryderykowi Seifertowi; wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną: rezerwowemu porucznikowi 3 pp. Józefowi Mendlowi; rezerwowemu podporucznikowi 93 pp. Janowi Ozalstowi; rotmistrzowi 13 p. ułanów Ottonowi Schüchowi; kapitanowi 1 pp. Bogusławowi Peschekowi; porucznikowi 1 pp. Robertowi Pawlikowi: rezerwowemu porucznikowi 8 p. dragonów Janowi Maurerowi; rezerwowemu podporucznikowi 12 p. dragonów Włodzimierzowi Krupce; porucznikowi 1 pp. Kurtowi bar. Fiedlerowi; rezerwowemu podporucznikowi 40 pp. Zygmuntowi Leckerowi; polecił, aby wyrażono po raz drugi ponownie Najwyższe pochwalne uznanie: kapitanowi 77 pp. Ludwikowi Röschowi, oraz rotmistrzowi 3 p. huzarów Beli Ováriemu.

— Odznaczenia w c. k. obronie krajowej. Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną: podpułkownikowi 6 p. ułanów obr. kraj. Edwardowi Rotterowi, w 36 pp. obr. kraj.; porucznikowi w ewidencyi Arturowi Fiedlerowi w 31 pp. pospolitego ruszenia; polecił, aby wyrażono po raz drugi ponownie Najwyższe pochwalne uznanie: porucznikowi 3 p. ułanów obr. kraj. Edwardowi Skuhersky'emu; aby wyrażono ponownie Najwyższe pochwalne uznanie: rezerwowemu podporucznikowi Włodzimirzowi Haszczycowi w 45 p. haubic polowych obr. kraj.; starszemu lekarzowi 24 pp. dr. Antoniemu Schmidtowi w 22 pp. pospolitego ruszenia; aby wyrażono Najwyższe pochwalne uznanie: porucznikowi pospolitego ruszenia Germanowi Drösslerowi w 31 pp. pospolitego ruszenia; rezerwowemu podporucznikowi Włodzimierzowi Dembińskiemu w 43 p. haubic polowych obr. kraj.; podporucznikowi pospolitego ruszenia Ottonowi Jutrzence w 31 pp. pospolitego ruszenia; majorowi 36 pp. Józefowi Kastanowi; rezerwowemu podporucznikowi 34 pp. Janowi Kiewegowi; pozasłużbowemu porucznikowi Rudolfowi Schwarzowi w 20 pp.; podporucznikowi 6 p. ułanów obr. kraj. Janowi Kochowi; rezerwowym podporucznikom, Henrykowi Truttwinowi z 24 pp. w 33 pp., Bazylemu Stasiowowi w 34 pp. i Emilowi Macielińskiemu w 4 p. ułanów obr. kraj.; starszemu lekarzowi 24 pp. dr. Jakóbowi Löwy'emu w 34 pp.; oraz asystentowi lekarza pospolitego ruszenia dr. Emilowi Steinreichowi w 32 pp. obr. kraj.

— Odznaczenia w lwowskim konsulacie niemieckim. Najj. Pan nadał Najwyższem postanowieniem z dnia 24 września b. r. pierwszemu sekretarzowi konsulatu niemieckiego we Lwowie Ryszardowi Dyrda i drugiemu sekretarzowi tegoż konsulatu Rudolfowi Hoeltzke krzyż wojenny za zasługi cywilne III. klasy.

— Nowa edycya odznaki fantazyjnej Czerwonego Krzyża. Rozpowszechniona w r. ubiegłym, a następnie zupełnie wyczerpana i nader poszukiwana odznaka przedstawiająca wieżę Maryacką z orzełkiem i znakiem krzyża genewskiego, pojawiła się w nowem wydaniu i jest do nabycia w Krakowie, w sklepie Czerwonego Krzyża w Rynku głównym przy linii C—D po 3 kor. za sztukę. Skład główny w Biurze prezydyalnem Czerwonego Krzyża w Krakowie przy ul. Basztowej l. 6 II. p. Tamże zamawiać można większe ilości. Odsprzedawcy otrzymują stosowny rabat.

— Piąta austryacka pożyczka wojenna. *Fremdenblatt* donosi, że w sobotę odbyło się pod przewodnictwem gubernatora Urzędu pocztowej Kasy oszczędności bar. Schustera plenarne posiedzenie konsorcyum dla państwowych transakcyj finansowych Austryi. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę emisyi piątej austryackiej pożyczki wojennej.

— Konkurs. C. i k. Biuro prasowe w Lublinie ogłasza: Przy c. i k. Zarządzie wojskowym w okupowanych częściach Polski jest jeszcze do obsadzenia kilka posad pomocniczych sił konceptowych. Posady te nadaje się prowizorycznie na podstawie umowy służbowej, której rozwiązanie przysługuje Zarządowi wojskowemu każdej chwili, przyjętemu zaś po 14 dniowem wypowiedzeniu z końcem miesiąca. Wynagrodzenie, płatne w ratach miesięcznych z dołu, wynosza generalne gubernatorstwo wojskowe zależnie od kwalifikacyi kompetenta w kwocie od 10 — 22 koron dziennie. O powyższe posady ubiegać się mogą ci, którzy posiadając ogólne warunki uzyskania posady rządowej w ogóle, ukończyli studya prawnicze w jednym z Uniwersytetów Monarchii i złożyli przepisane egzamina państwowe. Należycie udokumentowane (świadectwami lub nwierzytelnionymi odpisami świadectw) podanie należy wnosić do c i k. generalnego gubernatorstwa wojskowego w Lublinie przez polityczną władzę powiatową miejsca zamieszkania kompetenta, prosząc ją równocześnie o zaopiniowanie prośby z urzędu.

— Wypłata należytości za zarekwirowane metale. Odbiór należytości odbywać się będzie w biurze straży pożarnej. Wypłata rozpocznie się we czwartek dnia 9 listopada i odbywać się będzie w ten sposób: czwartek i piątek 9 i 10 b. m. dla dzielnicy I., w poniedziałek 13 listopada dzielnica II, wtorek, środa, (14, 15) dzielnica III, czwartek (16 b. m.) dzielnica IV, piątek, sobota, (17, 18 h. m.) dzielnica V, środmieście w poniedziałek.

— Akcya wyżywienia biednych dzieci szkolnych. C. i k. Komenda miasta ogłasza: Słyszać, że wiele dzieci szkolnych bardzo dotkliwie odczuwa niekorzystne stosunki i nieraz nie ma śniadania, a nawet obiadu. Komenda miasta zamierza objąć także i te dzieci w zakres działalności kuchni wojennej. Ponieważ potrzebną jest tu szybka pomoc, Komenda miasta zwraca się wprost do poszczególnych kierowników szkół (szkół ludowych i miejskich) i wzywa je, aby najszybciej podały pisemnie do jej wiadomości: 1. Nazwę szkoły i ulicy, przy której szkoła się znajduje, nr. domu, w którym umieszczona jest szkoła. 2. Liczbę dzieci potrzebujących pomocy. 3. Wyszczególnienie, czy pożądane jest śniadanie, czy obiad. Komenda miasta będzie się starała dostarczyć dzieciom szkolnym pożywienia do szkoły, w kuchniach wozowych. Dzieci szkolne muszą przynieść z sobą naczynie i przybory do jedzenia. Szczegóły organizacyjne (lokal jadalni, rozdział potraw, godziny posiłku) muszą być pozostawione zarządzeniu kierownictw szkół. Równocześnie zwraca się Komenda miasta do publi-

czności i prosi o przesyłanie ofiar w pieniądzach i naturaliach, przy określeniu ich przeznaczenia (akcya wyżywienia biednych dzieci szkolnych) do prowiantury Komendy miasta; pożądana jest każda, choćby najmniejsza ofiara.

Komendant miasta: *Riml*, generał-major.

— **Konkursy na posady nauczycieli ludowych.** W numerze 12 *Dziennika urzędowego* z 20 października b. r. ogłosiła Rada szkolna krajowa konkurs na przeszło 700 posad nauczycielskich w publicznych szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych, opróżnionych w okręgach szkolnych, wolnych od inwazyi nieprzyjacielskiej.

Nadto, celem umożliwienia nauczycielom tymczasowym szybkiego uzyskania stabilizacyi w zawodzie nauczycielskim, bez przepisanego ustawą o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, postępowania, które wymaga dłuższego czasu, ogłoszono konkurs na nominacye nauczycieli stałych bez oznaczenia miejsca służbowego. O takie nominacye podawać się mogą jedynie nauczyciele tymczasowi, mężczyźni, posiadający patent kwalifikacyjny do szkół pospolitych. Odbywający służbę wojskową mają pierwszeństwo przed innymi.

Nauczyciele mianowani bez oznaczenia miejsca służbowego, ale w granicach liczby rozporządzalnych miejsc, otrzymają przy nominacyi najniższy stopień III klasy płacy z zastrzeżeniem, że po powrocie ze służby wojskowej winni objąć każdą posadę, wyznaczoną im przez Radę szkolną krajową, pod grozą utraty charakteru stałego, o ile przedtem nie uzyskają drogą konkursu posady stałej. Podania o stałą posadę winny być z reguły udokumentowane. Nauczycielom pełniącym służbę na froncie, wolno wnosić podania w formie dla nich najdogodniejszej (n. p. kartką polową), a jeśli kompetent nie jest w możności dołączyć dokumentów, winien podać swój charakter nauczycielski, ostatnią posadę, przebieg służby, kwalifikacyę, rok uzyskania patentu i przed którą komisyą, czy i kiedy, oraz z jakiego powodu przedłożył dokumenty i o którą posadę, stan (wolny, czy żonaty), czy żona jest nauczycielką i gdzie. — Wniesienie podania na pewną wymienioną w konkursie posadę nie wyklucza dopuszczalności ubiegania się o posadę bez oznaczonego miejsca służbowego. Prośby o posady w konkursie wymienione, należy wnosić do właściwej Rady szkolnej okręgowej, prośby o posady bez oznaczenia miejsca służbowego wprost do Rady szkolnej krajowej w Białej; o jedne i drugie w terminie do końca grudnia 1916.

— **Komitet, który zajmie się zorganizowaniem uroczystości,** z powodu proklamowania Państwa polskiego, zbierze się jutro we wtorek o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej na posiedzenie, celem wypracowania dokładnego planu manifestacyi.

— **Najwyższa Sankcya.** Najj. Pan raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 23 października b. r. udzielić Najwyższej Sankcyi uchwalonemu przez Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, projektowi ustawy w sprawie wydzielenia Bielanki ze związku gminy Sieniawa, w powiecie Nowy Targ, i utworzenie z niej samodzielnej gminy administracyjnej pod nazwą Bielanki.

— **Tyfus plamisty.** W czasie od 22 do 28 z. m. było w Galicyi 51 a w innych krajach austryackich 195 wypadku tyfusu plamistego.

— **Zmarła:** w Dreznie, Marya Wieck, sławna pianistka, w 85 roku życia.

— **Śmiertelny wypadek.** Wczoraj późnym wieczorem zdarzył się tragiczny wypadek w parku wozów miejskich przy ul. Zielonej. Służący wojskowy Leon Horwat miał przy sobie rewolwer, który pokazywał kilku osobom. Horwat wyjął z magazynu wszystkie naboje, nie przepuszczając, że jeszcze jeden tkwi w lufie rewolwerowej. Nagle padł strzał: kula ugodziła w Michała Muzyczkę, woźnicę miejskiego. Pomoc, którą zaraz mu udzielono, była już spóźniona; Muzyczko wyzionął ducha.

— **Morderstwo.** W sobotę przed południem doniesiono policyi o dokonanem morderstwie przy ul. Ossolińskich l. 12. Śledztwo policyjne wykazało, że zamordowana nazywa się Berta Seidlówna, kobieta lekkich obyczajów. Policya aresztowała sprawcę morderstwa N Nachmara, szeregowca jednego z pułków piechoty i odstawiła go do więzienia garnizonowego.

Kronika prowincyonalna.

§ **Koło miejscowe Towarzystwa walki z gruźlicą w Nowym Targu.** Dnia 13 października b. r. ukonstytuowało się w Nowym Targu Koło miejscowe Towarzystwa walki z gruźlicą. Na zebraniu wybrano przez aklamacyę prezesem tamtejszego starostę p. Stanisława Psarskiego. Do wydziału weszli: dr. Stanisław Janikiewicz, st. lekarz powiatowy, jako zastępca przewodniczącego, dr. Jan Bednarski, st. lekarz powiatowy, r. Zygmunt Wasiewicz, adwokat krajowy w Nowym Targu i Piotr Staszel, naczelnik gminy Maruszyny. Wydział Koła organizuje obecnie wykłady popularne dla ludności miejskiej i wiejskiej tamtejszego powiatu i wdrożył akcyę, celem urządzenia w jak najkrótszym czasie opieki (dyspensoryum) w Nowym Targu. Koło liczy na razie członków 60. Koło miejscowe rozwinie równocześnie działalność, celem zwalczania chorób wenerycznych i innych chorób zakaźnych i akcyę celem rozszerzania wiadomości z zakresu popularnej hygieny między ludnością wiejską.

Notatki literacko-artystyczne.

Z Teatru miejskiego donoszą: Repertuar na przyszły tydzień zapowiada na wtorek dawno niegraną znakomitą operę Bizet'a „Carmen“. Wznowienie tej ulubienej przez naszą publiczność opery budzi tem większe zajęcie, że partyę tytułową odtworzy po raz pierwszy na lwowskiej scenie p. Janina Korolewicz-Waydowa. Don Josego śpiewa p. Łowczyński, toreadora Escamilla p. Okoński, który równocześnie prowadzi reżyseryę opery. Dyryguje kapelmistrz p. Milan Zuna. „Carmen“ grana będzie w przyszłym tygodniu po raz drugi we czwartek. Oprócz „Carmen“ grane będą w ciągu tygodnia: w sobotę „Straszny dwór“, w niedzielę „Faust“, z udziałem Ady Sari-Szayerówny.

W dziale dramatycznym przygotowuje kierownictwo teatru świetną sztukę Pawła Apla „Jazda do piekieł“, nazwaną przez autora „wesołą grą snu i jawy“, w której wspaniały popis mają pp. Nowacki i Trapszo. W sobotę po południu „Dziady“. Jako najbliższe nowości ujrzymy „Postrzeleńca“ Moliera i „Złą notę“ Schwayera. Czynią się także przygotowania do cyklu przedstawień sztuk J. N. Kamińskiego.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek o godzinie 7 wieczorem (wznowienie) „Carmen“, opera w 4 aktach Bizet'a. Występ J. Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Łowczyńskiego. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 akEmeryka Kalmana. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Carmen“, opera w 4 aktach Bizet'a. WystępJ. Korolewicz-Waydowej i Tad. Łowczyńskiego. — W piątek o godzinie 7 wieczorem „Jazda do piekieł“, wesoła gra snu i jawy w 5 obrazach Pawła Kola, spolszył Adam Zagórski. W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Dziady“, dzieło dramatyczne w 5 obrazach Adama Mickiewicza w układzie scenicznym St. Wyspiańskiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem Uroczyste przedstrwienie „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki. Występ T. Łowczyńskiego i St. Tarnawskiego. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Faust“, opera w 5 aktach Sounoda. Występ Ady Sari-Szayerówny, Fr. Bedlewicza i St. Tarnawskiego.

Król bawarski Ludwik III. we Lwowie.

W drugim dniu pobytu we Lwowie, Król Bawarski Ludwik III, pojechał o godzinie 9 przed południem do kościoła OO. Jezuitów, gdzie wysłuchał cichej Mszy św., odprawionej przez superyora polowego ks. Várady. Na nabożeństwie oprócz Króla w otoczeniu świty byli też obecni: komendant grupy armii JE. generał-pułkownik Boehm-Ermolli z szefem sztabu generał-majorem dr. Bardolffem, komendant miasta Lwowa generał-major v. Riml, generalny konsul niemiecki Heinze, dyrektor policyi radca Dworu dr. Reinlender i komisarz rządowy m. Lwowa radca Namiestnictwa Grabowski. Nadto przybyli do kościoła oficerowie i żołnierze armii niemieckiej i austryacko-węgierskiej. Po skończonem nabożeństwie odbył król przejażdżkę po mieście i udał się do Parku Kilińskiego i na plac Powystawowy. Tutaj zwiedził król Panoramę Racławicką, chwaląc nietylko plastykę kompozycyi, ale i mistrzowstwo w malowaniu krajobrazu. Następnie głównemi ulicami miasta, pojechał król na dworzec kolejowy, żegnany entuzyastycznymi okrzykami publiczności. O godzinie 10·30 przed południem Król ze świtą opuścił nasze miasto. Na dworcu kolejowym podczas odjazdu króla byli obecni przedstawiciele wojskowości i władz cywilnych.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Złożenie mandatów przez przewodniczących parl. klubów ukraińskich.

Wiedeń, 6 listopada. Według wydanego komunikatu, na wspólnem posiedzeniu obu klubów parlamentarnych ukraińskich, odbytem pod wrażeniem ogłoszenia wyodrębnienia Galicyi, prezydya obu klubów gremialnie złożyły swe mandaty prezydyalne.

W dalszym ciągu posiedzenia pod przewodnictwem prezesa ze starszeństwa pos. Romańczuka, uchwalono zwołać na jutro plenarne zebranie, celem przyjęcia uroczystego zastrzeżenia prawnego wszystkich ukraińskich reprezentantów parlamentarnych.

Ordynacya wyborcza dla większych miast Królestwa.

Lublin, 6 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych generał gubernii ogłasza ordynacyę wyborczą dla reprezentacyj miast Kielce, Lublin. Piotrków i Radom.

Równocześnie nastąpiła nominacya komisarzy wyborczych, którzy bezzwłocznie podejmują swoje czynności dla przygotowania i przeprowadzenia wyborów.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin, 6 listopada. Sejm Rzeszy przyjął przedewszystkiem wniosek o odroczenie Izby do 13 lutego 1917.

W toku dyskusyi p. Ebert (soc. dem.) oświadczył, że socyaliści ubolewają nad odroczeniem Izby przez Cesarza, bo w obecnym stanie rzeczy trzeba parlamentu przed wyznaczonym terminem, jeżeli komisya główna uzna to za rzecz konieczną.

P. Bassermann (nar. lib.) mówił w podobnym duchu, zaznaczając, że dzień w dzień następują nowe zawikłania, dlatego byłoby rzeczą pożądaną, aby Sejm Rzeszy, nie krępowany rozporządzeniem cesarskiem, mógł każdej chwili zebrać się.

P. Haase (soc. dem. wspóln. pracy) wystąpił przeciw wnioskowi.

Zastępca Kanclerza Rzeszy oświadczył, że rozporządzenie cesarskie o odroczeniu zawiera klauzulę, która umożliwia zbieranie się komisyi budżetowej także podczas odroczenia Sejmu Rzeszy. Jeżeliby zaszły okoliczności, któreby czyniły pożądanem wcześniejsze zebranie się Sejmu Rzeszy, to Cesarz każdej chwili może skrócić termin odroczenia.

Następnie Izba we wszystkich czytaniach przyjęła ustawę w sprawie więzienia ochronnego podczas stanu wojennego.

P. Scheidemann (socyal. dem.) w imieniu komisyi zaznaczył, że rząd wziąłby na siebie wielką odpowiedzialność, gdyby choć o minutę zwlekał z załatwieniem ustawy.

Izba przeszła do obrad nad sprawą żywnościową.

Berlin, 6 listopada. Wojenny trybunał Rzeszy odrzucił rewizyę Liebknechta przeciw wyrokowi sądu gubernialnego w Berlinie.

Sacharow naczelnym komendantem w Dobrudży.

Haga, 6 listopada. *Vaterland* donosi z Rzymu: Według wiagomości z Bukaresztu, Sacharow, naczelny komendant armii w Galicyi, przybył do Bukaresztu, aby objąć naczelną komendę w Dobrudży.

Zgon kardynała della Volpe.

Lugano, 6 listopada. Kardynał della Volpe zmarł. Był on od r. 1914 kamerlengem Kościoła rzymskiego.

Z angielskiej Izby gmin.

Londyn, 6 listopada. W Izbie gmin zwrócono się do rządu z zapytaniem w sprawie wygórowanych cen ziemniaków i niszczenia ładunków ryb, dowiezionych z Holandyi. W dyskusyi silnie atakowano rząd z powodu, że w urzędzie indyjskim pracuje 70-letni uczony Niemiec Ethe, zajęty katalogowaniem rękopisów perskich. Ethe pracuje nad tem już od r. 1872.

Booth (liberał) rzekł, że jeśli rząd nie zrobi czegoś stanowczego, to może wskutek tej sprawy runąć, panuje bowiem przekonanie, że szereg przyjaciół Niemiec zasiada w rządzie. Wielu ma to przekonanie, że wśród ministrów są zdrajcy. Wiele osób zwróciło się do mowcy z zapytaniem, czy może on osobiście zapewnić, iż niektórzy wybitni mężowie nie stoją na żołdzie Niemiec. Ministrowie sami winni są temu stanowi rzeczy. Gabinet za dobrze obchodził się z Niemcami. Jeżeli przystąpi się do próby wyparcia wpływu niemieckiego, to trzeba będzie głównie walczyć z gabinetem. Istnieją gdzieś tajne wpływy, działające na rzecz Niemiec, a paraliżujące ministerstwo i niedopuszczające do kategorycznego załatwienia sprawy.

Londyn, 6 listopada. W Izbie gmin d. 1 listopada rząd podczas obrad nad projektem ustawy w sprawie nowych list wyborczych do wyborów parlamentarnych poniósł zupełne fiasko.

Londyn, 6 listopada. W Izbie gmin podczas obrad nad sprawą uznania rządu Venizelosa, podsekretarz stanu spraw zagranicznych Cecil zwrócił się przeciw temu, że Izba gmin rości sobie pretensyę do wpływania na kierownictwo spraw zagranicznych. Rzekł on: Musimy oglądać się także na rządy naszych sojuszników. Zdajemy sobie w zupełności sprawę z wielu błędów, które popełniliśmy. Musimy prowadzić dalej rządy może i źle, ale tak dobrze, jak umiemy, a nie możemy dzielić odpowiedzialności z Izbą gmin lub z jakąś komisyą. Jeżeli Izba sądzi, że inni powinni nas zastąpić, to niech się to stanie.

Obawy czwórporozumienia.

Medyolan, 6 listopada. Według londyńskiego doniesienia *Secola*, obawiają się polityce angielscy, że z konfliktu w Katerinie może wybuchnąć wojna domowa, która byłaby świeżem niepowodzeniem dla czwórporozumienia.

Katastrofalne trzęsienie ziemi.

Petersburg, 6 listopada. (*Pet. Ag. tel.*)- Bardzo silne trzęsienie ziemi nawiedziło mia sto Edźmiadzin. Fale wstrząśnień poruszały się od zachodu ku wschodowi. Ludność w panice wypadła na ulice. Wiele domów uszkodzonych a kilka zawaliło się. Południowe ściany katedry zarysowały się. Ze wszystkich wsi w okolicy donoszą o ciężkich szkodach.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Ważne od 1 listopada 1916.

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:

Do Krakowa: **7·10**, 8·25†, 8·40, 1·10, **2·45†**, **3·00**, 5·45, 10·30, 10·45.
Do Ławocznego: 5·06△, 7·30, 10·46.
Do Sianek: 7·45.
Do Sambora: 8·15.
Do Krasnego: 8·00, 10·13, **2·55†**, 11·13.
Do Bełzca: 9·00, 5·00, 10·20*.
Do Sokala: 9·00, **9·00†**, **11·40** † §.
Do Jaworowa: 6·01.
Do Przemyślan: 6·33, 3·20.
Do Stojanowa: 6·53, 4·00, 9·13.
Do Chodorowa: 7·40, **3·05**.

Do Lwowa dworzec główny przychodzą:

Z Krakowa: 4·15†, 4·30, 6·50, **2·15**, 7·05, 8·45†, 9·00, **10·25**.
Z Ławocznego: **5·54**, 7·20, 9·41△.
Z Sianek: 10·15.
Z Sambora: 9·20,
Z Krasnego: 12·12, **2·00†**, 6·00, 9·12.
Z Bełzca: **4·40**, 7·30*, 5·20.
Ze Sokala: **9·15†**, 5·20, **9·40** †§.
Z Jaworowa: 7·48.
Z Przemyślan: 1·10, 8·32.
Ze Stojanowa: 7·20†, 12·35, **7·52**.
Z Chodorowa: **1·45**, 10·00.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczorem do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

* Do względnie ze Żółkwi. △ Do względnie z Mikołajowa. † Wyłącznie dla wojskowych. § Przez Sapieżankę.

Pociągi osobowe kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie możliwy i mogą być użyte przez podróżnych cywilnych tylko w miarę rozporządzalnych miejsc. W razie ewentualnego zastanowienia ruchu pociągów osobowych, jakoteż przy stracie połączeń nie przysługuje podróżnym żadne odszkodowanie.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Konkursa.

LW. 103.125 916.

Ogłoszenie wezwania.

Postanowieniem c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie z dnia 26-go sierpnia 1916, P. XVI. 181/16 (3), został Wincenty hr. Łoś, zamieszkały w Krakowie, uznany niewłasnowolnym, a kuratorem jego ustanowiono Witolda hr. Łosia z Zyznowa ad Strzyżów. Wobec tego zaszła co do osoby Wincentego hr. Łosia przewidziana w art. VIII. aktu fundacyjnego, przeszkoda spełniania urzędu rozdawcy stypendyów z fundacyi ś. p. Feliksa Antoniego hr. Łosia.

Prawo rozdawania stypendyów z tej fundacyi należy do seniora rodziny hrabiów z Grodkowa Łosiów. W razie gdyby rzeczywisty senior nie mieszkał stale w obrębie Monarchii austryacko-węg., jażeliby był niewłasnowolnym lub z jakiejkolwiek innej przyczyny nie posiadał w całej pełni praw obywatelskich, wykonywane ma być przez cały czas trwania tego stanu rzeczy powyższe prawo rozdawnictwa przez tego najstarszego po nim członka rodziny hrabiów z Grodkowa Łosiów, u którego żadna z tych przeszkód nie zachodzi.

Wydział krajowy wzywa każdego, kto mniema, że w zastępstwie niesamowolnego rozdawcy ma na teraz prawo powyższego rozdawnictwa stypendyów, aby zgłosił się pisemnie do Wydziału krajowego najdalej do 15-go grudnia 1916, a do pisma swego dołączył swą metrykę chrztu względnie urodzenia, tudzież dowody pochodzenia z rodziny hrabiów z Grodkowa Łosiów.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. (5281 1—3)

Biała, dnia 1 listopada 1916.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 1266.

OGŁOSZENIE.

C. k. Zarząd salinarny w Bolechowie podaje niniejszem do wiadomości, że w dniu 17-go listopada 1916 odbędzie się ponowna licytacya na przewóz kołowy około 75.000 q węgla kamiennego z dworca kolejowego w Bolechowie na c. k. salinę w Bolechowie pod warunkami, jakie ogłoszono w „Gazecie Lwowskiej" Numer 238. (5284 1—3)

C. k. Zarząd salinarny.

Bolechów, dnia 4 listopada 1916.

L. 14.191/16.

Zawezwanie.

Ponieważ strona przetrzymana przez c. k. Policyę na dworcu kolejowym w Przemyślu dnia 7-go października 1916 z trzema pakunkami, walizkami, zawierającymi 15 kgr. i 750 gr. tytoniu tutejszokrajowego i 23 kgr. 500 gramów tabaki pogranicznej, w łącznej wartości 220 koron 77 hal., zbiegła i pobyt jej nie jest wiadomy, przeto po myśli 9622 u. k. s. — wzywa się każdego, ktoryby mógł rościć prawo do tych materyałów tytoniowych i do 3 walizek, ażeby w przeciągu 30 dni, począwszy od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania, stawił się w kancelaryi urzędowej; — w przeciwnym bowiem razie, gdyby tego zaniedbał, postąpi się z przytrzymanymi rzeczami podług prawa. (5266 2—3)

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Przemyśl, dnia 23 października 1916.

L. cz C. IV. 65/16 (1). Przeciw Janowi Kołodziejowi z Nowej wsi, obecnie przebywającemu w niewoli rossyjskiej, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Kolbuszowej przez Agnieszkę Rzeszutek i Józefa Piekarskiego, jako opiekuna małoletniej Weroniki Rzeszutek z Ostrów tuszowskich pozew o ojcostwo i alimenta. — Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 10 listopada 1916 o godz. 9 rano w tut. Sądzie, biuro Nr. 13. — Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana Franciszka Augustynowicza, c. k. oficyała w Kolbuszowej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV. (5282)

Kolbuszowa, dnia 27 października 1916.

L. 107.894 II.

Wezwanie.

Wzywa się oficyanta pocztowego Grzegorza Uhryna ze Lwowa, aby w ciągu sześciu tygodni, licząc od dnia dzisiejszego ogłoszenia, zgłosił się w c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie pisemnie lub też ustnie i usprawiedliwił swoją dotychczasową absencyę w służbie.

W razie nie zastosowania się do niniejszego wezwania, będzie się uważać samowolne opuszczenie służby za rezygnacyę z posady oficyanta pocztowego, a na tej podstawie wykreśli się go w myśl przepisów § 48 Dz. u. p. Nr. 9/09 ze statusu oficyantów pocztowych. (5267)

C. k. gal. Dyrekcya poczt i telegrafów.

Lwów, dnia 31 października 1916.

C. III. 112/16. W sprawie Michała Waśniowskiego, gospodarza w Laskowej, toczącej się przed c. k. Sądem powiatowym w Bochni, przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Amali Leokadyi Gruszka o wykreślenie prawa nadzastawu dla kwoty 100 fl. zpn. wpisanych w stanie czynnym sumy ewikcyjnej 900 złr. m. konwenc. wpisanej w stanie biernym dóbr tabularnych Rozdziele górne lwh. 715 przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie ma być doręczona skarga z pozwem z dnia 11 października 1916 l. cz. C. IV. 112/16, której wyznaczono rozprawę na 8 listopada 1916, 11 rano, biuro nr. 5. Ponieważ masa spadkowa po śp. Amalii Leokadyi 2 im. Gruszka dotychczas objętą nie została, ustanawia się w celu strzeżenia praw nieobjętej masy kuratora w osobie p. adwokata dra Popiela w Bochni.

Tenże kurator zastępować będzie nieobjętą masę spadkową po śp. Amalii Leokadyi Gruszka w rzeczonej sprawie na tejże koszt i niebezpieczeństwo, dopóki masa powyższa objętą nie zostanie lub pełnomocnika nie zamianuje. (5197)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Bochnia, dnia 11 października 1916.

Lcz. C. II. 193/16 (1). Przeciw Józefowi Madejowi i matce jego Julii, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Kalwaryi przez Walentego Madeja pozew o uznanie i intabulacyę prawa własności 8/12 części parc. bud. 158 i 160 z przynależną częścią budynków w Izdebniku. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę ustną na dzień 10 listopada 1916 o godz. 9·30 rano, sala nr. 23. Celem strzeżenia praw nieobecnych pozwanych ustanawia się Jana Radwana z Izdebnika kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swych kurandów w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni sami w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują. (5280)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Kalwarya, dnia 24 października 1916.

Cg. II. 39/14 (9). Józefowi Soroko z Kijowa ma być doręczona tusądowa uchwała z 23 października 1916 Cg. II. 39/14 (9), którą uchylono tymczasowe zarządzenie dozwolone uchwałą z 22 maja 1914 Cg. II. 39/14 1 w sporze Bronisławy Bram, ur. Soroko, Izraelowicza Brandweina i Abrahama Schnitzla kupców w Radziwiłłowie o własność firmy i zezwolono na wydanie z depozytu sądowego kaucyi 5000 kor. Ponieważ miejsce pobytu tegoż Józefa Soroko, jakoteż jego zastępcy procesowego dra Glasberga adwokata w Brodach nie jest znane, przeto celem strzeżenia praw Józefa Soroko ustanawia się p. dra I. Eidelberga adwokata w Złoczowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Józefa Soroko w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Od. II.

Złoczów, dnia 23 października 1916. (5221 3—3)

E. 1032/14/38. Panu Karolowi Rudolphiemu z Trzebini w sprawie toczącej się przed c. k. sądem powiatowym w Chrzanowie przeciw firmie J. Bonellat i Ska o 200.000 kor., ma być doręczona uchwała z dnia 15-go listopada 1915 i 19 go grudnia 1915 l. czyn. E. 1032/14/20 i 27. Ponieważ Karol Rudolphi obecnie przebywa w niewoli rossyjskiej, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie pana Ludwika Nowakowskiego w Chrzanowie.

Tenże kurator zastępować będzie Karola Rudolphiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje. (5254)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Chrzanów, dnia 24 października 1916.

Amortyzacye.

Nc I. 1218/16. Na wniosek p. Jakóba Friedmanna, kupca w Gorlicach, zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które miały zaginąć i dlatego wzywa się posiadaczy tych papierów, aby zgłosili swe prawa w ciągu 45 dni od daty tego edyktu. — W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu owe papiery wartościowe jako pozbawione znaczenia. — Oznaczenie papierów wartościowych: „Legitymacya powziątkowa, opiewająca na kwotę 1652 koron 50 hal., odnosząca się do 7 skrzynek mydła, wysłanych przez wnioskodawcę Jakóba Friedmanna na list przewozowy Nr. 713, ze stacyi kolejowej Gorlice do stacyi kolejowej Jasło dla odbiorcy Lipy Zimeta". (5262 3—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Gorlice, dnia 27 października 1916.

T. II. 8/16 (1). Na wniosek Elżbiety Wiślickiej w Krakowie ul. Sebastyana l. 3, zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 45, licząc od dnia ostatniego ogłoszenia edyktu przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksel za umorzony i bez znaczenia. Weksel jest następującej osnowy: Kraków dnia 15 kwietnia 1915 na 1000 kor. za 6 miesięcy od daty zapłaci Pani za ten pierwszy weksel na zlecenie własne sumę Tysiąc Koron wartość w gotówce i wstawi na rachunek bez zawiadomienia Wielmożna Pani Marya bar. Hagenowa w Krakowie. Przyjmuje Marya bar. Hagenowa m. p. (5247 2—3)

C. k. Sąd krajowy cyw., Oddz. VII.

Kraków, dnia 21 października 1916.

T. VI. 186/16 2. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Maryi Gilnreinerowej w Kałuszu podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawczyni miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu jednego roku od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym, uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: Dwie police Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie: 1) z dnia 10 grudnia 1913, Nr. 152.251, opiewająca na kapitał 4000 koron, płatny dnia 24 listopada 1923 w razie dożycia ubezpieczonego dra Michała Gilnreinera — okazicielowi lub w razie jego wcześniejszej śmierci zaraz żonie Maryi Gilnreiner, a w razie jej śmierci okazicielowi policy; — 2) z dnia 29-go kwietnia 1908, Nr. 114.009, opiewająca na kapitał 5000 koron, płatny dnia 1 maja 1948 lub zaraz w razie wcześniejszej śmierci ubezpieczonego dra Michała Gilnreinera — okazicielowi policy. (5276)

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VI.

Kraków, dnia 29 września 1916.

T. VI. 182/16 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Jakóba Müllera, cholewkarza w Krakowie, ul. Senacka 9, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, które wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w przeciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Kwit Kasy oszczędności miasta Krakowa z daty: Kraków, dnia 28 marca 1915, B. 1217, wystawiony na imię Jakóba Müllera, a opiewający na kwotę 100 koron, złożoną tytułem kaucyi ewakuacyjnej. (5275)

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 21 września 1916.

T. VI. 183/16/4. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych Na wniosek Alfreda Wiśniowskiego, w Krakowie XXII., ul. Mickiewicza 22, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcy zaginąć i wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu, ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Kasy oszczędności miasta Krakowa Nr 296.849, opiewająca na 538 kor. 44 hal., a wystawiona na imię Alfreda Wiśniowskiego, a zastrzeżona hasłem „Melsztyn". (5278)

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 16 października 1916.

T. VI. 185/16 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Tymka Tabaki w Staninie podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcy zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 1 roku od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 6 września 1909. Nr. 123.551 opiewająca na 1000 koron, płatne dnia 1 września 1920 w razie dożycia samemu ubezpieczonemu Bazylemu Tabace lub w razie jego wcześniejszej śmierci zaraz — okazicielowi policy. (5277)

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VI.

Kraków, dnia 29 września 1916.

T. VI. 196/16 (1). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Stefanii Walewskiej, nauczycielki w Radwanowicach podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawczyni zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 16 stycznia 1902 L. 68.617 opiewająca na kapitał 4000 kor. płatny 1 lutego 1928 lub zaraz w razie wcześniejszej śmierci ubezpieczonej Stefanii Walewskiej okazicielowi policy. (5246)

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VI.

Kraków, dnia 6 października 1916.

T. VI. 187/16 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek dra Edmunda Ludwika Kalety, adwokata w Stryju podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcy zaginąć, wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu 1 roku od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi — także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. — W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Polica Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 16 maja 1899 L. 47.729, opiewająca na kwotę 4000 kor. płatną po 25 latach okazicielowi policy, skoro ubezpieczony dr. Edmund Ludwik Kaleta, dożyje dnia 20 maja 1924 r. lub wrazie jego wcześniejszej śmierci natychmiast spadkobiercom zabezpieczonego. (5249)

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddz. VI.

Kraków, dnia 9 października 1916.

Wyroki prasowe.

Bl. 251. (5244)

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnisse vom 26 Oktober 1916, Pr. I. 111/16, die Weiterverbreitung der nichtperiodischen, in Prag erschienenen Druckschrift: „Jezis—Buh a ne clovek". Napsal J. Skalak. Imunisovano interpelaci poslancu Ant. Nemce a soudr. V Praze 1910. Nakladem Tiskoveho vyboru Ceskoslovanske strany socialne demokraticke (Casopis Zar) v Praze. Tiskem Delnicke knihtiskarny v Praze, wegen des Gesamtinhaltes nach § 303 St. G. verboten.

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem Jana Niedopada) ul. Czarnieckiego l. 12.